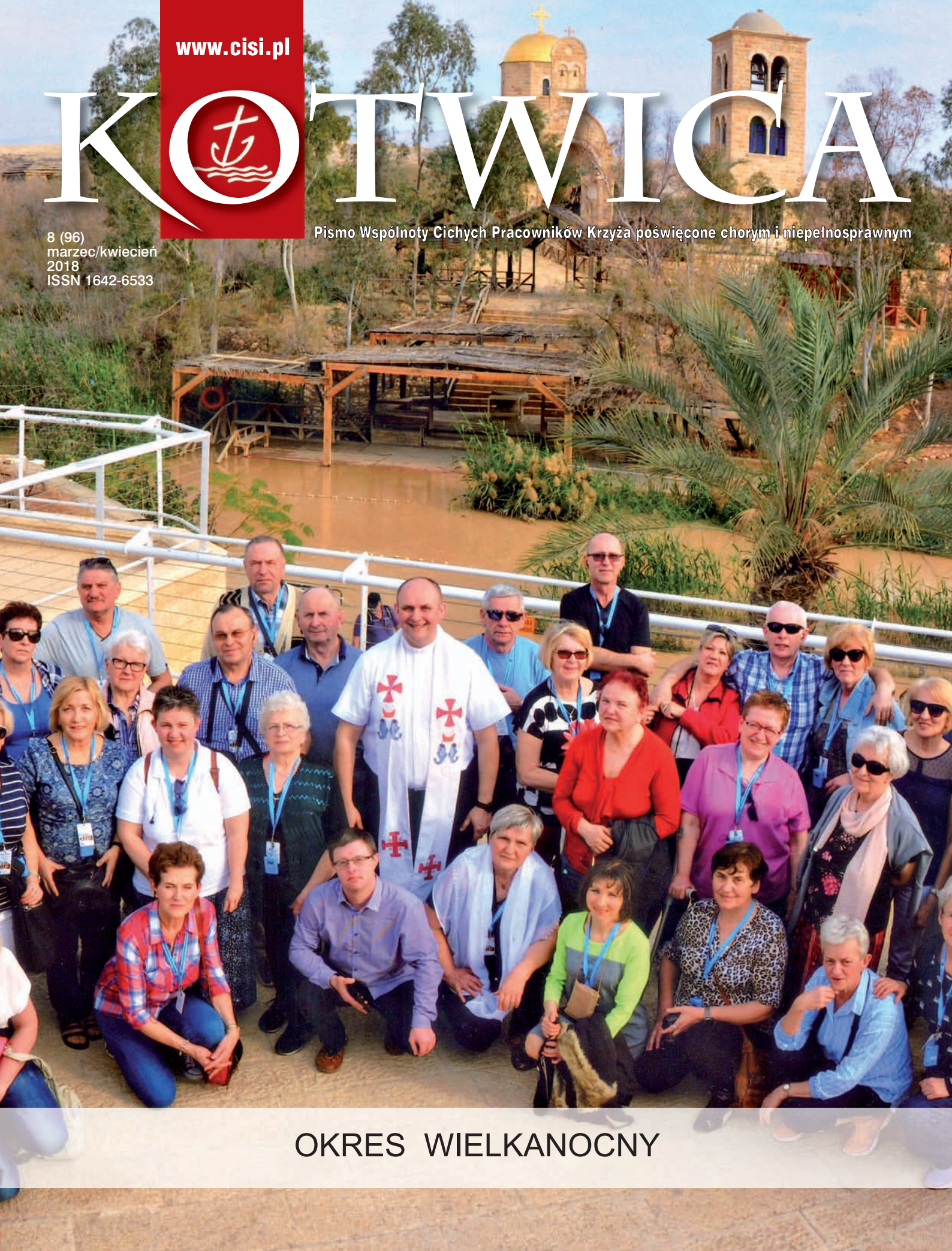


www.cisi.pl

KOTWICA

8 (96)
marzec/kwiecień
2018
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



OKRES WIELKANOCNY



fot. Izabela Rutkowska

Pozwól, by łaska twego chrztu
owocowała na drodze świętości.
Pozwól, aby wszystko było otwarte na Boga
i dlatego wybierz Jego,
wybieraj Boga wciąż na nowo.
Nie zniechęcaj się,
ponieważ masz moc Ducha Świętego
do tego, by świętość była możliwa.

Papież Franciszek
*Gaudete et exultate. O powołaniu do świętości
w świecie współczesnym, nr 15*



KOTWICA

Nr 8 (96) marzec / kwiecień 2018

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bl. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

Maria Teresa Neato

s. Rosa

s. Godelive

Danuta Bartkowiak-Reczuch

Maria Biernat

Krystyna Kowalska

Marta Karaškiewicz

br. Wojciech Grzegorek SOdC

Mirostław R. Kaniecki

Monika Baranowska-Ślifierz

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Malski SOdC DRODZY CZYTELNICY

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Maria Teresa Neato ŚWIATŁO ŻYCIA

FUNDAMENTY

6 Papież Franciszek JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ

8 Papież Franciszek DUCH ŚWIĘTY – DAR OJCA

MY CVS

10 Br. Wojciech Grzegorek SOdC ŻYCIE EWANGELIĄ

12 Maria Biernat CVS GDAŃSK – MODLITWA, PRACA, WSPÓLNOTA

DOM

17 Danuta Bartkowiak-Reczuch A BYŁY TU RUINY...

ŚWIADECTWO

20 Krystyna Kowalska ŚLADAMI JEZUSA PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

23 Monika Baranowska-Ślifierz WIERZĘ

24 Marta Karaškiewicz NAUKA ZAUFANIA I CZAS RADOŚCI

WIADOMOŚCI

27 Cisi Pracownicy Krzyża SYNOD – O MŁODYCH I DLA MŁODYCH

28 Cisi Pracownicy Krzyża MOJA MAMA JEST W WIĘZIENIU

29 Cisi Pracownicy Krzyża WYPACZONE MIŁOSIĘRDZIE NIESIE ŚMIERĆ

30 S. Rosa i s. Godelive SOdC KAMERUN – NASZA MISJA ORTOPEDYCZNA

35 S. Beata Dyko SOdC INTERNET – ŹRÓDŁO INFORMACJI O NAS I DLA NAS

KULTURA

36 Mirosław R. Kaniecki WIOSNA JAK ZMARTWYCHWSTANIE

POSTAĆ

38 Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych
WANDA CHRZANOWSKA – BŁOGOSŁAWIONA PIEŁĘGNIARKA

DUCHOWOŚĆ

43 Cisi Pracownicy Krzyża NOWA ADHORTACJA PAPIESKA

44 Mieczysław Guzewicz RODZINA I DUCH ŚWIĘTY

48 ZAPRASZAMY NA NASZ JUBILEUSZ

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Malski, Moderator generalny SOdC



DRODZY CZYTELNICY!

W 40. Narodowy Dzień Życia, obchodzony pod hasłem „Ewangelia życia – radość dla świata”, Papież Franciszek podczas modlitwy Anioł Pański podkreślił, jak niewystarczająca jest liczba tych, którzy troszczą się o ochronę życia z powodu jego wartości sakralnej. Niestety, nasz świat zdaje się bardziej troszczyć o wymyślanie broni i tworzenie prawa przeciwnego życiu, i coraz mniej szanuje wartości chrześcijańskie. Ten współczesny świat zdaje się także zupełnie obojętny na cierpienie, na ból, choć to niezbędne wymiary człowieczeństwa. Zdaje się też daleki od kwestii śmierci, uznawanej jako koniec życia, a która przecież dla nas, chrześcijan, jest jedynie przejściem z życia ziemskiego do wiecznego.

Męka Chrystusa prowadzi do refleksji nad Jego zmartwychwstaniem – to ono właśnie odsłania ten tajemniczy wymiar życia, nadając sens cierpieniu i niepełnosprawności. Bo skoro istnieje ból, istnieje także nowe życie; jeśli istnieje cierpienie i śmierć, jest i zmartwychwstanie; jeśli mamy Wielki Piątek, musi być i Wielka Sobota, i Niedziela.

Papież Franciszek naucza nas, że to, co na poziomie ludzkim jest jedynie przegraną (a takie jest cierpienie, które każdy, gdyby mógł, chętnie wyrzuciłby), według logiki Boga, to wszystko może wręcz dodać życiu wartości. Bł. Luigi Novarese, patrząc na te ciemne strony życia, nauczał, że: „z wieczora Wielkiego Piątku przechodzi się w poranek Wielkanocy. I nie da się wejść w ten poranek, jeśli wcześniej nie przejdzie się przez wielkopiątkową noc: to etap obowiązkowy, który trzeba poznać i przyjąć. W pełni przeżyty doprowadzi nas do świętości”.

Żyjąc tą prawdą, w przekonaniu, że dowartościowanie cierpienia to jednocześnie dowartościowanie życia, sami stajemy się znakami i świadkami Ewangelii cierpienia. Niech ta radość wielkanocna ze zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią wypełni nasze serca pokojem i pomoże nam kochać wciąż bardziej nasze życie i życie innych ludzi, ten najcenniejszy dar Boga.

W tym radosnym nastroju oczekujemy Święta Zesłania Ducha Świętego. Przypominam, że to właśnie Duch Święty jest tematem obecnego roku duszpasterskiego w Polsce – dlatego też w każdej „Kotwicy”, począwszy od pierwszego numeru, poświęcamy Mu osobne miejsce. Namawiamy też wszystkich, aby coraz bardziej uświadamiali sobie Jego działanie podczas każdego dnia, szukali Jego znaków, współpracowali z Nim i bardziej dbali o rozwój darów, które otrzymali w sakramencie bierzmowania.



ŚWIATŁO ŻYCIA

Maria Teresa Neato

„Objawienia, które miały miejsce w Lourdes, nie mówią jedynie o radości Nieba z powodu bliskiego ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia 1854 r.), ale o ważnym apelu Najświętszej Maryi Panny skierowanym do XIX wieku, który charakteryzował się wyjątkowym rozprzestrzenianiem się błędów. Wiek XVIII jest wiekiem narodzin „wolnomyślicieli”, którzy z zaciętością walczyli z chrześcijaństwem, ogłaszając, że ścisłe relacje duszy z Bogiem są możliwe poza Jezusem Chrystusem. Tego typu błędy zdarzały się we Francji i stamtąd rozprzestrzeniały się dalej, osiągając swoje apogeum między XVIII a XIX wiekiem – między innymi za pośrednictwem działań racjonalistów, którzy chcieli zerwać więzy łączące człowieka z jego Stwórcą i respektować jedynie rzeczywistość rozumu. [...] Komendant policji napisał w swoim raporcie o Lourdes (4 marca 1858 r.): „co do charakteru mieszkańców – nie ma tu nic szczególnego: religijni, ale bez fanatyzmu. Bardziej starają się uniknąć piekła niż zasłużyć na Niebo”.

Najświętsza Maryja Panna, Niepokalana Królowa Nieba i ziemi, z której łona wzięła swe ciało Odwieczna Mądrość Ojca Niebieskiego, stawia naprzeciw mędrcom XIX wieku małą Bernadettę Soubiros, skromną córkę Pirenejów, biedną, niewykształconą, niezdolną mówić po francusku, chorą, która nigdy nie doświadczyła uzdrowienia, której ojciec był sezonowym robotnikiem, a matka praczką.

W wieku, który odrzucał religię, uznając ją za źródło wszelkiego zła, Najświętsza Dziewica przywołuje tę jedyną prawdę, według której powinny być sądzony rodzaj ludzki: Jezus Chrystus, znak sprze-

W tym roku 160. rocznica objawień w Lourdes łączy się z obchodami Wielkanocy. To ważne znaki dla naszej wspólnoty. Przypomnijmy sobie, co o tych objawieniach pisał nasz Założyciel.

ciwu wczoraj, dziś, zawsze” (Luigi Novarese, L’Ancora nr 2/1963).

W dzisiejszym społeczeństwie rozplenią się twierdzenia o „autonomii” osoby i prawie do jej własnej relacji z Bogiem, według formuły: „Chrystus tak, Kościół nie”. Oznacza to także nie dla ludzkich pośredników. I jest wybuchem gniewu, przeświadczeniem o szkodliwości każdej religii, widzianej jako podżeganie do wszelkich ekstremizmów, nieludzkich ideologii szerzonych w imię Boga. Czy więc nasz wiek odbiega od przywoływanej epoki? Można wręcz powiedzieć – bł. Luigi Novarese (wraz z Niepokalaną) jest prorokiem na każdy czas!

„Temat nauczania Najświętszej Maryi Panny został zaznaczony już w pierwszym objawieniu. Jak opowiada św. Bernadetta: Nie zdając sobie sprawy z tego, co robię, wyciągnęłam mój różaniec z kieszeni i padłam na kolana. Pani skinęła głową na moje zachowanie i także wzięła w ręce różaniec, który miała przerzucony przez prawe ramię. Gdy chciałam rozpocząć różaniec i podnieść moją rękę do czoła, moje ramię stało się jak sparaliżowane. Dopiero gdy Pani uczyniła znak krzyża, wtedy i ja także mogłam go uczynić”. Tak wyrażona wola Niepokalanej – czyż nie jest podkreśleniem ważności tego gestu? „Postanowiłam [...] nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2) – mówi św. Paweł. Czy Najświętsza Dziewica – ta, której całe życie dokonywało się w stałej relacji z Bogiem, ta, z której Boski Zbawca wzięło ciało – mogłaby przemawiać innym językiem?

Dla ludzkości, która szukała prawdy z dala od Jezusa – jedynej i pełnej Prawdy – musiała objawić się Najświętsza Maryja Panna, ta czuła i delikatna Matka, aby zaświadczyć każdym swym słowem, że „bez krzyża nie ma zbawienia”. Objawienia w Lourdes są więc wezwaniem do medytowania owoców zbawienia i do rozbudzenia pragnienia, aby to dzieło zbawienia kontynuować w sobie przez modlitwę i pokutę, aż dopełni się liczba wybranych” (Luigi Novarese, L’Ancora, nr 6/1962).

Musimy wyjść z tej smugi cienia i lęku, która chce nas pochłoniąć, wypełnić smutkiem i naznaczyć śmiercią naszą codzienność. Bóg daje nam w tym celu Niepokalaną, pośredniczkę św. Bernadetty, bł. Luigiego Novarese i wszystkich siewców nadziei, abyśmy byli na trwałe wrośnięci w drzewo Krzyża Chrystusa, abyśmy w ten sposób wraz z Nim weszli w zbawczy krąg promiennego Światła Zmartwychwstania. Niech paschalne misterium będzie skarbem naszego życia i darem, który poniesiemy w świat!



Jezus zmartwychwstał!

Papież Franciszek

W Kościele na całym świecie rozbrzmiewa to orędzie wraz ze śpiewem Alleluja: Jezus jest Panem, Ojciec wskrzesił Go z martwych i żyje na wieki pośród nas. Sam Jezus zapowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie, odwołując się do obrazu ziarna pszenicznego. Powiedział: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Oto tak właśnie się stało: Jezus, ziarno pszenicy zasiane przez Boga w brzdach ziemi, umarł zabity przez grzech świata, dwa dni pozostał w grobie; lecz w Jego śmierci zawarta była cała moc miłości Bożej, która została wyzwolona i ukazała się trzeciego dnia, tego, który dziś obchodzimy: Paschy Chrystusa Pana.

My, chrześcijanie, wierzymy i wiemy, że zmartwychwstanie Chrystusa jest prawdziwą nadzieją świata, tą, która nie zawodzi. To siła ziarna pszenicy, moc miłości, która się uniaża i daje siebie aż do końca, i która naprawdę odnawia świat. Siła ta przynosi owoce także i dziś w brzdach naszej historii, naznaczonej wieloma niesprawiedliwościami i przemocą. Przynosi owoce nadziei i godności, tam gdzie jest ubóstwo i wykluczenie, gdzie jest głód i braku-

je pracy, pośród osób przesiedlonych i uchodźców – wiele razy odrzucanych przez obecną kulturę odrzucenia – ofiarom przemytu narkotyków, handlu ludźmi oraz niewolnictwa naszych czasów.

A dzisiaj prosimy o owoce pokoju dla całego świata, poczynając od ukochanej i udręczonej Syrii, której mieszkańcy są wyczerpani wojną, której końca nie widać. Niech w tę Wielkanoc, światło Zmartwychwstałego Chrystusa oświeci sumienia wszystkich przywódców politycznych i wojskowych, aby natychmiast położono kres trwającej eksterminacji, szanowano prawo humanitarne i zatroszczono się o ułatwienie dostępu do pomocy, której ci nasi bracia i siostry pilnie potrzebują, zapewniając jednocześnie odpowiednie warunki dla powrotu osób wysiedlonych.

Modlimy się o owoce pojednania dla Ziemi Świętej, również w tych dniach ranionej przez otwarte konflikty, które nie oszczędzają bezbronnych, dla Jemenu i dla całego Bliskiego Wschodu, aby dialog i wzajemny szacunek były ważniejsze od podziałów i przemocy. Oby nasi bracia w Chrystusie, którzy często cierpią z powodu przemocy i prześladowania mogli być widocznymi świadkami Zmartwychwstałego oraz zwycięstwa dobra nad złem.

Błagamy w tym dniu o owoce nadziei dla osób tęskniących za życiem bardziej godnym, szczególnie w tych częściach kontynentu afrykańskiego, które cierpią głód, gdzie trwają od dawna konflikty i terroryzm. Niech pokój Zmartwychwstałego uleczy rany w Sudanie Południowym i w udręczonej Demokratycznej Republice Konga: niech otworzy serca na dialog i wzajemne zrozumienie. Nie zapominajmy o ofiarach tego konfliktu, zwłaszcza o dzieciach! Niech nie zabraknie solidarności dla wielu ludzi zmuszonych do opuszczenia swojej ziemi i pozbawionych minimum niezbędnego do życia.

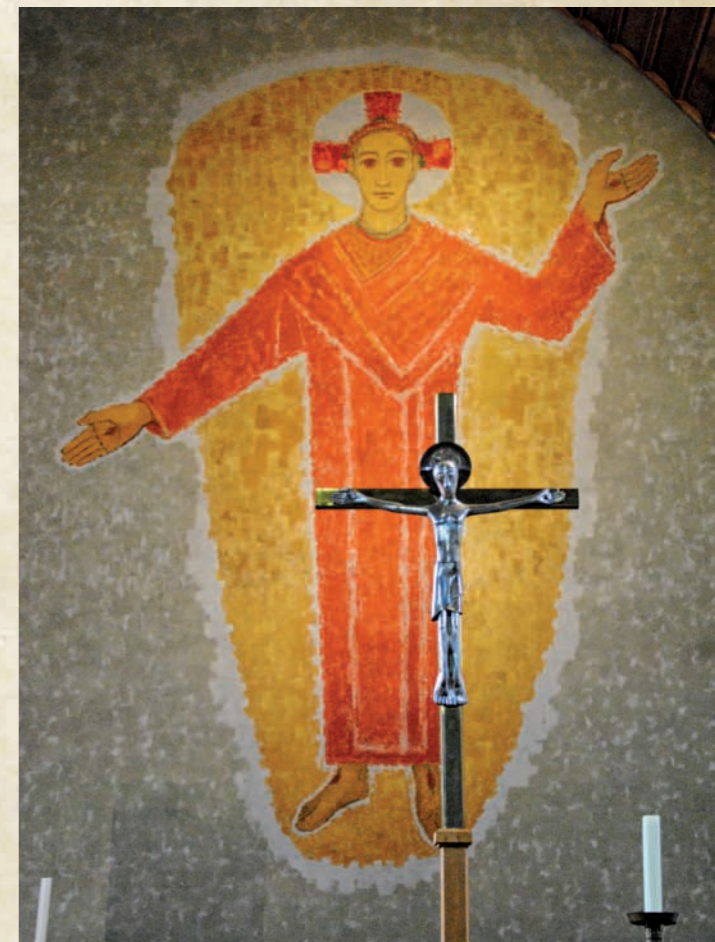
Błagamy o owoce dialogu dla Półwyspu Koreańskiego, aby trwające obecnie rozmowy krzewiły zgodę i budowanie pokoju w tym regionie. Niech ci, którzy ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność, działają z mądrością i rozeznanie, aby promować dobro narodu koreańskiego i budować relacje zaufania w tonie społeczności międzynarodowej.

Prosimy o owoce pokoju dla Ukrainy, aby umocniono działania na rzecz zgody oraz ułatwiono inicjatywy humanitarne, których potrzebuje ludność.

Błagamy o owoce pocieszenia dla narodu wenezuelskiego, który – jak napisali jego pasterze – żyje na swego rodzaju „ziemi obcej” we własnej ojczyźnie. Oby mógł on, dzięki mocy zmartwychwstania Pana Jezusa, znaleźć właściwą drogę, pokojową i humanitarną, by jak najszybciej wyjść z rozszarpującego go kryzysu politycznego i humanitarnego. Niech też nie zabraknie gościnności i pomocy dla tych spośród jego dzieci, które są zmuszone do opuszczenia swej ojczyzny.

Niech Zmartwychwstały Chrystus przynosi owoce nowego życia dzieciom, które z powodu wojen i głodu dorastają bez nadziei, pozbawione edukacji i opieki zdrowotnej; a także osobom starszym odrzuconym przez egoistyczną kulturę, która odkłada na bok tych, którzy nie są „produktywni”.

Modlimy się o owoce mądrości dla tych, którzy na całym świecie ponoszą odpowiedzialność polityczną, aby zawsze szanowali ludzką godność, z poś-



więczeniem dokładali wszelkich starań w służbie dobru wspólnemu i zapewnili rozwój i bezpieczeństwo swoim obywatelom.

Drodzy bracia i siostry! Także do nas, podobnie jak do kobiet, które przysły do grobu, skierowane jest to słowo: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał!” (Łk 24, 5-6). Ostatnim słowem nie są już śmierć, samotność i lęk. Jest takie słowo, które wykracza poza granice ludzkiej wyobraźni, i które tylko Bóg może wypowiedzieć: jest to słowo zmartwychwstania (por. Jan Paweł II, Przemówienie na zakończenie Drogi Krzyżowej, 18 kwietnia 2003). Mocą Bożej miłości „oddala ono zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgę” (Exultet).

Duch Święty – Dar Ojca

Papież Franciszek

Zwracając się do apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy, Jezus powiedział, że po swoim odejściu z tego świata, ześle im *dar Ojca*, to znaczy Ducha Świętego (por. J 15, 26). Ta obietnica realizuje się z mocą w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy Duch Święty zstępuje na uczniów zebranych w Wieczerniku. To wylanie Ducha Świętego, choć niezwykle, nie pozostało jedynym i ograniczonym do tego momentu, ale jest to wydarzenie, które ponawiało się i stale ponawia. Chrystus uwielbiony po prawicy Ojca, nadal wypełnia swoją obietnicę, posyłając Kościołowi Ducha Świętego Ożywiciela, który *poucza nas, przypomina nam, sprawia, że głosimy*.

Duch Święty *poucza nas*: jest duchowym Nauczycielem. Prowadzi nas po właściwej drodze, poprzez sytuacje życiowe. Uczy nas drogi. W początkach Kościoła chrześcijaństwo nazywało się „Drogą” (por. Dz 9, 2) i sam Jezus jest Drogą. Duch Święty uczy nas pójścia za Nim, pójścia Jego śladami. Bardziej niż nauczycielem doktryny, Duch Święty jest nauczycielem życia. Do życia na pewno należy także wiedza, poznanie, ale w szerszym i bardziej harmonijnym horyzoncie chrześcijańskiej egzystencji.

Duch Święty *przypomina nam*: przypomina nam wszystko to, co Jezus powiedział. Jest On żywą pamięcią Kościoła. A jednocześnie przypominając nam, pozwala nam zrozumieć Słowa Pana.

To przypominanie w Duchu Świętym i dzięki Duchowi nie redukuje się do rzeczywistości mne-

monicznej, jest natomiast istotnym aspektem obecności Chrystusa w nas i w Kościele. Duch prawdy i miłości przypomina nam wszystko to, co Chrystus powiedział, pozwala wejść coraz pełniej w znaczenie Jego słów. To wymaga od nas odpowiedzi: im bardziej nasza odpowiedź będzie wielkoduszna, tym bardziej Słowa Jezusa staną się w nas życiem, staną się postawami, wyborami, gestami, świadectwem. W istocie, Duch Święty przypomina nam przykazanie miłości i wzywa nas do życia nim.

Chrześcijanin bez pamięci nie jest prawdziwym chrześcijaninem: jest chrześcijaninem w połowie drogi, jest mężczyzną czy kobietą, będącą więźniem chwili, która nie potrafi uczynić skarbu z własnej historii, nie potrafi odczytać jej i przeżywać jako historii zbawienia. Tymczasem z pomocą Ducha Świętego potrafimy interpretować wewnętrzne natchnienia i wydarzenia życia w świetle słów Jezusa. I w ten sposób wzrasta w nas mądrość pamięci, mądrość serca, która jest darem Ducha. Oby Duch Święty ożywił w nas wszystkich chrześcijańską pamięć! I tego dnia z Apostołami była Niewiasta pamięci, która od początku rozważała to wszystko w swoim sercu. Była tam Maryja, nasza Matka. Oby Ona nas wspomagała na tej drodze pamięci.

Duch Święty *poucza nas, przypomina nam* i – jeszcze jedna cecha – pozwala nam rozmawiać z Bogiem i mówić do ludzi. Nie istnieją chrześcijanie głusi, głusi na duszy; nie, dla takich nie ma miejsca. Pozwa-

la nam rozmawiać z Bogiem na modlitwie. Modlitwa jest darem, który otrzymujemy za darmo, jest dialogiem z Nim w Duchu Świętym, który modli się w Nas i pozwala nam zwracać się do Boga, nazywając Go naszym Ojcem, Tatusiem, *Abbà* (Rz 8, 15; Gal 4, 4); i to nie jest tylko takie powiedzenie, ale rzeczywistość, bo my rzeczywiście jesteśmy dziećmi Bożymi. „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8, 14). Pozwala nam głosić aktem wiary. Nikt z nas nie może powiedzieć: „Jezus jest Panem” – usłyszeliśmy to dzisiaj – bez pomocy Ducha Świętego. A Duch Święty daje nam możliwość rozmawiania z ludźmi w braterskim dialogu. Pomaga nam rozmawiać z innymi, uznając w nich braci i siostry. Pomaga nam rozmawiać po przyjacielsku, z czułością, z pokorą, rozumiejąc zmartwienia i nadzieje, smutki i radości innych.

Ale jest jeszcze coś więcej: Duch Święty pozwala nam przemawiać do ludzi w prorocत्वach, to znaczy czyniąc z nas pokorne i uległe na Słowo Boże „kanały”. Proroctwo wypowiedane jest ze śmiałością, aby otwarcie pokazać sprzeczności i niesprawiedliwości, ale zawsze z łagodnością i konstruktywnym zamiarem. Przeniknięci Duchem miłości,

FUNDAMENTY

możemy być znakami i narzędziami Boga, który kocha, który służy, który daje życie.

Podsumowując: Duch Święty uczy nas drogi, przypomina nam i wyjaśnia słowa Jezusa. Uczy nas modlitwy i nazywania Boga Ojcem, pozwala nam głosić ludziom w duchu braterskiego dialogu i przez proroctwa.

Dzień Pięćdziesiątnicy, gdy uczniowie „zostali napełnieni Duchem Świętym”, był dniem chrztu Kościoła, który rodzi się „wychodząc”, będąc „w drodze”, by zwiastować wszystkim Dobrą Nowinę. Matka Kościół, który wyrusza z pośpiechem, aby służyć. Przypominamy sobie inną Matkę, naszą Matkę, która wyruszyła z pośpiechem, aby służyć. Matka Kościół i Matka Maryja; obydwie dziewice, obydwie matki, obydwie kobiety. Jezus był stanowczy wobec Apostołów: mają nie oddalać się z Jerozolimy, zanim nie otrzymają z wysoka mocy Ducha Świętego (cfr At 1, 4.8). Bez Niego nie ma misji, nie ma ewangelizacji. Dlatego z całym Kościołem wołajmy: Przyjdź Duchu Święty! [*Homilia na Zesłanie Ducha Świętego, 2014 rok, tłumaczenie: Radio Maryja*].

źródło: <http://www.radiomaryja.pl/kosciol/homilia-papieza-franciszka-wygloszona-w-uroczystosc-zeslania-ducha-swietego/>



ŻYCIE EWANGELIĄ

Spotkanie z postulatorką procesu kanonizacyjnego dzieci fatimskich

Br. Wojciech Grzegorek SODC



Gdyby zniknęły ze świata wszystkie wydania Biblii, czy życie chrześcijan byłoby wystarczającym świadectwem przekazującym jej orędzie? A gdyby zaginęły kopie *Wspomnień siostry Łucji*, czy życie Cichych Pracowników Krzyża byłoby zdolne przekazać fatimskie orędzie Maryi? Oto jedne z wyzwań, jakie postawiła przed nami s. Angela Coelho z Fatimy, która prowadziła w Rzymie dni skupienia dla naszej wspólnoty. Siostra Angela była postulatorką procesu kanonizacyjnego Franciszka i Hiacynty Marto, obecnie zaś jest wicepostulatorką procesu beatyfikacyjnego s. Łucji.

Życie tych pastuszków jest nierozzerwalną częścią fatimskiego orędzia. Nie można o nim mówić, nie wspominając o niezwykłej miłości małej Hiacynty do grzeszników i do papieża, nie można zapominać też o nadzwyczajnych praktykach Franciszka, który chciał za wszelką cenę pocieszać Jezusa w każdym momencie swego życia. Gdy ujrzeli Maryję, gdy usłyszeli Jej słowa, ich życie się zmieniło. Nie oznacza to, że automatycznie stali się święci. Do świętości zaprowadziła ich wierność darom otrzymanym od Pana i pełna zgoda na to, by Pan sam przemieniał ich życie.

W jaki sposób przykład tych małych świętych może pomóc nam żyć życiem ewangelicznym w naszym społeczeństwie, zdominowanym przez strach przed samotnością, poddanym dyktaturze osobistej niezależności i tkwiącym w bagnie hedonizmu?

Te dzieci doświadczyły Boga w świetle, które wychodziło z rąk Maryi. Fatima mówi do dzieci XXI wieku, że dzisiaj także jest możliwe doświadczanie Boga poprzez Maryję, wzrastanie w Jej szkole. I takie jest nasze powołanie: tak jak w Nazarecie Jezus wzrastał w swoim człowieczeństwie, tak teraz pomaga nam, ludziom, wzrastać w Bożym powołaniu do bycia Jego uczniami.

Zbyt często jesteśmy jak Samarytanie, którzy głos Jezusa słyszą jedynie z przekazu Samarytanki, która rozmawiała z Nim przy studni. I często nie podejmujemy trudu, aby spotkać Go osobiście. Nie dbamy o ciszę w sobie, aby usłyszeć Jezusa mówiącego: „Nie bójcie się”. Tylko to słowo Jezusa, od którego zaczynają się także objawienia w Fatimie, może pokonać wszystkie nasze lęki, osobiste i wspólnotowe. Tylko polegając na mocy chrztu, który uczynił nas dziećmi Bożymi, a nie na własnych zdolnościach czy możliwościach wspólnoty, znajdziemy wiarę w to, że możemy być osobami żyjącymi bez lęku, zdolnymi do dawania świadectwa o tym, że mimo trudności można pięknie żyć.

Tak jak na weselu w Kanie, Maryja nadal troszczy się o nasze potrzeby i buduje na nich naszą historię miłości – Boga i nas. Gdy Łucja, zmęczona tak wieloma cierpieniami, których doświadczała w konsekwencji majowych objawień, poprosiła Maryję, aby wzięła ją do nieba, otrzymała odpowiedź, że wcześniej pójdą do nieba Franciszek i Hiacynta, a ona zostanie, aby wypełnić Jej misję. Jedynym

zmartwieniem Łucji był wtedy fakt, że zostanie sama, bez swoich drogich kuzynów. W tym momencie Maryja pocieszyła ją: „Moje Niepokalane Serce będzie Twoim ratunkiem”. To uczucie do małej Hiacynty stanie się potem punktem wyjścia historii o wiele większej niż życie tych trojga pastuszków.

W 1935 roku, kiedy otwarto grób Hiacynty, zrobiono zdjęcie jej nietkniętego ciała i wysłano je do Karmelu w Coimbrze, do którego wstąpiła s. Łucja. Dziękując za tę fotografię, Łucja napisała w liście do biskupa Leirii: „Dziękuję, Ekszelencjo, za przysłanie mi zdjęcia mojej ukochanej przyjaciółki. Na moment zapomniałam, że to zdjęcie i chciałam wręcz odkryć płótna, które ją zakrywały, by ją uściskać. Tak wiele wspomnień mnie z nią łączy”. Biskup, po przeczytaniu tego listu uświadomił sobie, że wciąż nie znamy tak wielu szczegółów. Powiedział więc Łucji, aby zapisała wszystko, co pamięta o Hiacyncie. I tak, dzięki odruchowi uczuć siostry Łucji do Hiacynty, powstały Wspomnienia siostry Łucji, które dzisiaj są dla nas świadectwem miłości Boga do ludzkości.

Dzięki entuzjazmowi i świadectwie s. Angeli Coelho, opowieści te mocno wniknęły w nasze serca, dotykając nas osobiście i jako wspólnotę. Obudziły w nas chęć odnowienia naszej wiedzy na temat tych objawień, sposobu ich interpretowania i przeżywania, abyśmy umieli żyć w tym świecie i świadczyć o miłości Boga i Maryi do wszystkich ludzi.



CVS GDAŃSK

modlitwa, praca, wspólnota

Maria Biernat

Światowy Dzień Chorego w archidiecezji gdańskiej

W niedzielę 11 lutego przypadał XXVI Światowy Dzień Chorego. Tematem tego dnia były słowa Jezusa skierowane z Krzyża do Matki i ucznia Jana: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja”. W orędziu napisanym z tej okazji Ojciec św. Franciszek zwraca uwagę na tajemnicę Krzyża.

Jezus, będąc na Krzyżu, troszczy się o całą Kościół i całą ludzkość, a Maryja podziela Jego troski. Papież zwrócił uwagę na szczególną opiekę wobec osób chorych – opiekę umożliwiającą im przeżywanie swojego cierpienia w jedności z Jezusem. W tym właśnie duchu odbyły się uroczystości w archidiecezji gdańskiej.

Stowarzyszenie Centrum Ochołników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej obchodziło ten dzień w kościele „Gwiazda Morza” w Sopocie. Uroczystą Mszę św. dla licznie zgromadzonych członków Centrum celebrował ks. bp Zbigniew Zieliński. Osoby chore, niepełnosprawne, ich rodziny i opiekunów powitał Asystent Kościelny, ks. prał. Stanisław Łada. Oprawę liturgiczną przygotowała grupa modlitwiana

z Sopotu, a oprawę muzyczną zapewnił zespół z Pruszcza Gdańskiego.

Homilię wygłosił ks. biskup. Jego słowa skierowane były przede wszystkim do osób cierpiących, aby zrozumiwały, że ich życie w nieustannym cierpieniu jest wielką wartością. Osoby obdarzone krzyżem cierpienia zostały wywyższone w Kościele, aby mieć udział w zbawczym dziele zbawienia. Wartość tego osobistego cierpienia polega na ofiarowaniu go za innych. Dzisiaj potrzeba świadków cierpienia, aby świat był lepszy.



Po błogostawieństwie pani Barbara Świątek poprowadziła drugą część uroczystości. Przedstawiła osoby wyróżnione przez Radę w 2017 roku.

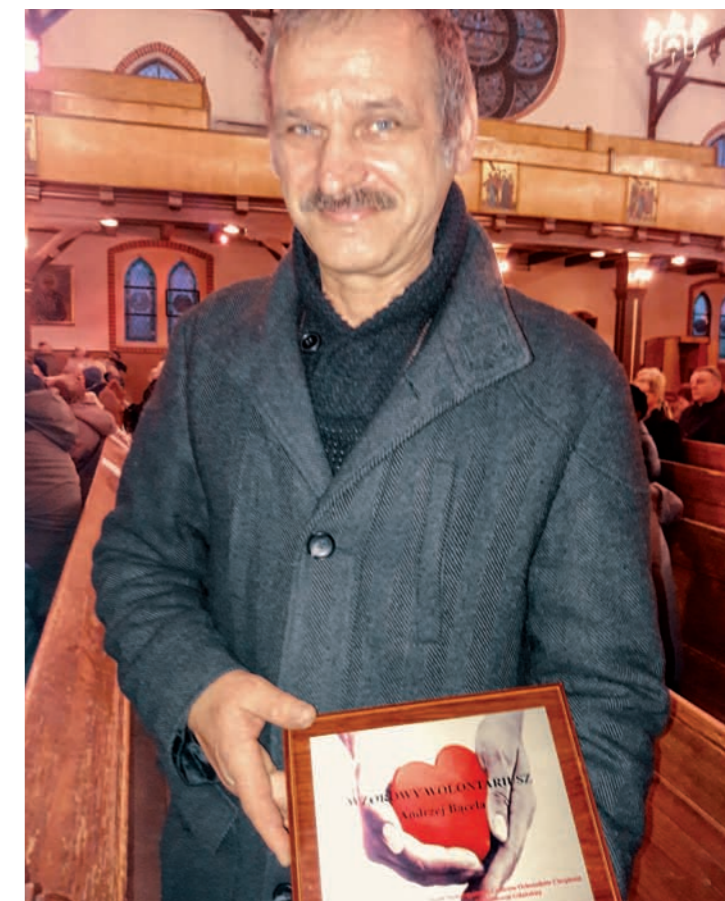
Wzorowym wolontariuszem 2017 roku został pan Andrzej Bącela. Jest to człowiek niezwykle skromny, cichy, pełen pokory i miłości. Zawsze uśmiechnięty i życzliwy. Od wielu lat jako wolontariusz bez reszty oddaje się bezinteresownej pomocy osobom chorym i niepełnosprawnym.

Po raz pierwszy Rada postanowiła przyznać także wyróżnienie „Młody wolontariusz COC”. Został nim Paweł Wiśniewski. Pierwszy raz był na turnusie w 2010 roku, mając 13 lat. Był na wszystkich turnusach dla młodzieży w Głogowie i rekolekcjach dla wolontariuszy. Uczestniczył w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Swoją służbę wolontariusza traktuje jako rzecz naturalną i oczywistą. Podziękowania należą się też rodzicom, bo dobre przykłady, wartości i nawyki wyniósł z domu. Udział w działalności COC i rekolekcje na pewno przyczyniły się do kształtowania i utrwalania dobrych cech charakteru. Wyróżnienie w imieniu syna odebrali wyrażnie wzruszeni rodzice.

Kolejne wyróżnienie to „Długoletni Członek Duszpasterstwa Osób niepełnosprawnych” i „Honorowe Członkostwo Stowarzyszenia COC” w uznaniu zasług za pracę na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych.

Dla wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych dodatkowym przeżyciem był moment wręczenia pamiątek przez ks. bpa Zielińskiego i miłe słowo skierowane osobiście do każdego. Ostatnim punktem spotkania był koncert zespołu muzycznego z Pruszcza Gdańskiego.

Spotkania w Sopocie na Mszy św. w każdą drugą niedzielę miesiąca są dla członków COC wspaniałą okazją do wspólnego przeżywania Eucharystii, na osobiste kontakty z przyjaciółmi, na podzielenie się wspomnieniami z minionego miesiąca czy umówienie się na spotkanie, bo wszyscy tworzą jedną wielką Bożą rodzinę.



Przyjdź Duchu Święty

Dzień skupienia w Gdańsku



24 lutego członkowie Rady COC i animatorzy grup przewodnich Stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej spotkali się, aby wspólnie przeżyć dzień skupienia, aby umocnić się w swym powołaniu – służbie osobom chorym, niepełnosprawnym i wszystkim potrzebującym pomocy wsparcia fizycznego i duchowego.

Na miejsce tego spotkania został wybrany Dom Zgromadzenia Sióstr Misjonek Apostolstwa Katolickiego SAC – sióstr pallotynek. Założone w 1838 roku przez św. Wincentego Pallottiego stowarzyszenie zostało sprowadzone do Polski w 1934, a w Gdańsku rozpoczęło swoją działalność zaraz po zakończeniu wojny w 1945 roku. Cel pallotynek to: ożywiać, pogłębiać i rozszerzać wiarę, wzmacniać nadzieję i zapalać miłość między ludźmi.

W atmosferze skupienia i modlitwy w domu „na górce” można było głęboko i bardzo osobiście wejść w treści nauk rekolekcyjnych, które głosił ks. Andrzej Wiecki.

Temat spotkania zastał wybrany ze względu na słuchaczy i na czas Wielkiego Postu. Ks. Andrzej swoje rozważania rozpoczął od wyjaśnienia słowa animator.

Animator to człowiek, który ma polecone sobie osoby prowadzić do Boga. Jego podstawowym obowiązkiem jest budzenia życia duchowego. Sam musi doświadczyć obecności Boga w swoim życiu, żyć i karmić się Nim i dopiero iść do drugiego człowieka. Musi być sobą przed Bogiem i ludźmi. Animator to człowiek, który daje całkowicie siebie cierpiącemu. Powinien uświadomić swemu podopiecznemu, że jego cierpienie może doprowadzić go do spotkania z Jezusem, a cierpienie przyjęte dobrowolnie może przekuć na zbawienie drugiego człowieka.

Ostatnią część rozważań rekolekcionista przeznaczył na list papieża Franciszka na Wielki Post. Zaznaczył, że otrzymujemy od Pana Boga przewodników na dany czas. Takim przewodnikiem na dziś jest Ojciec Święty Franciszek, który wskazuje proste drogi do Boga: modlitwa, post, jałmużna.

Motywnym przewodnikiem na te trudne czasy stało się zdanie z Ewangelii św. Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu”. Słowa te dotyczą fałszywych proroków, przed którymi przestrzega Jezus. Będą oni wykorzystywać ludzkie emocje, aby zniewalać ludzi i prowadzić ich tam, gdzie chcą. Papież prosi więc: „Jeżeli widzi-

cie, że słabnie poczucie wspólnego człowieczeństwa, przyłączcie się do nas, abyśmy razem błagali Boga, by razem z nami pościć i razem dawać, ile możecie, żeby pomóc braciom”.

Wspólne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego i błogosławieństwo udzielone przez księdza Andrzeja zakończyło część duchową.

Na koniec pobytu w gościnnym Domu sióstr uczestnicy spotkania zostali poczęstowani smaczką, gorącą zupą. Była to też wspaniała okazja do podzielenia się na bieżąco swoimi wrażeniami i refleksjami na wystuchane i przyjęte do serca słowa. Teraz tylko trzeba wyjść i realizować je w życiu.

JEZU! Oto idę!

Gietrzwałdzka Droga Krzyżowa

Już od wielu lat Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej organizuje w Wielkim Poście wyjazdową Drogę Krzyżową. W tym roku zostało wybrane sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie – nazywane polskim Lourdes. Właśnie tam w 1877 roku Matka Boża ukazała się dwóm dziewczynkom i rozmawiała z nimi po polsku. Przedstawiła się: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”. To miejsce, uświęcone obecnością Matki Boga, obchodziło w 2017 roku 140 rocznicę Objawień.

Na zaproszenie gdańskiego Zarządu Centrum Ochotników Cierpienia przybyli również członkowie apostołatu z innych diecezji. W ten sposób powstała ogólnopolska pielgrzymka osób chorych i niepełnosprawnych w Gietrzwałdzie. Z wielką radością powitaliśmy Cichych Pracowników Krzyża, których reprezentowała siostra Ewa Figura.



A były tu ruiny...

Danuta Bartkowiak-Reczuch

To wyjątkowe spotkanie rozpoczęła Msza św. odprawiana w Bazylice Narodzenia Najświętszej Marii Panny, przed cudownym obrazem. Eucharystii przewodniczył ks. bp Jan Styrna (z diecezji elbląskiej) w otoczeniu księży przybyłych ze swoimi grupami. Księdza biskupa powitali przedstawiciele Krajowego Zarządu Centrum Ochotników Cierpienia – Lucyna Żółkiewska i Zdzisław Waszkiewicz.

Po krótkim wypoczynku przy kawie i pysznych drożdżówkach udaliśmy się na ścieżki Drogi Krzyżowej. Dla osób poruszających się o kulach i starszych było to duże wyzwanie. Droga prowadząca pod górę, kamienista, czasem ośnieżona albo błotnista wymagała niezwykłego wysiłku, szczególnie od wolontariuszy, którzy opiekowali się osobami na wózkach inwalidzkich. Krzyż jaśniejący na przedzie wyznaczał kierunek pielgrzymom i był niesiony z wielkim wzruszeniem przez różne osoby – oznaczał widoczną gotowość do współuczestniczenia w cierpieniu Jezusa.

Bardzo głębokie teksty Drogi Krzyżowej, czytane z wielką powagą przy każdej stacji, zmuszały do refleksji nad męką naszego Pana. Sprawiały, że każdy mógł też spojrzeć inaczej na własne cierpienie. Przejmująco brzmiało wołanie płynące w stronę Jezusa ukrzyżowanego: „Jezu, rozpal moje serce Swoją miłością i spraw, aby cały świat usłyszał Twój głos przebaczenia i miłości”.

Po przejściu tej trudnej drogi z Jezusem umęczonym i ukrzyżowanym, wracaliśmy zamyśleni. Rozważaliśmy w zadumie historię zbawienia, w której uczestniczyliśmy. Po prawdziwie tak wyczerpującym fizycznie wysiłku poszliśmy odpocząć i posilić się smacznym obiadem.

Ogólnopolska pielgrzymka członków apostolatu założonego przez bł. Luigi Novarese zakończyła się koronką do Miłosierdzia Bożego o godz. 15.00, a później wysłuchaliśmy historii objawień. Po rodzinnym pożegnaniu wracaliśmy do domów ze świadomością głęboko przeżytego czasu ofiarowanego nam przez Pana Boga i z wdzięcznością za opiekę Matki Bożej.

Czego się nie dotknie, zamienia w piękne miejsca. Miejsca, które służą chorym i niepełnosprawnym. Siostra Małgorzata Malska spełniła kolejne marzenie.

Nie było fajerwerków i fanfar. Otwarcie drugich w mieście Warsztatów Terapii Zajęciowej Przystań było skromne, ale wzruszające. Czuć tu ducha Luigiego Novarese – szepnął ktoś podczas symbolicznego przecięcia wstęgi w budynku byłych warsztatów szkolnych, tuż przy kolegiacie. Dziś mieści się tu kolejne dzieło wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, a siostra Małgorzata Malska pokornie odpowiada na zachwyt – wszystko na chwałę Pana i dla do-bra ludzi.

Pokonać niepełnosprawność

Wystarczyły cztery lata i zaniedbane budynki zamieniły się w nowoczesnie wyposażone sale. Każdego dnia są one teraz miejscem, gdzie trzydzieści osób uczy się, tak aby w miarę możliwości być samodzielnymi. Głównym celem jest aktywizacja zawodowa – każdemu, kto zdoła pokonać swoją niepełnosprawność, dana jest szansa



na usamodzielnienie, nabycie umiejętności, które pozwolą podjąć pracę. Kiedy powiat przekazywał wspólnie to miejsce, mało kto

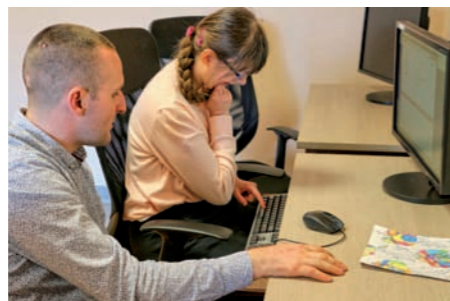


DOM

Fotografie Adam Stelmach

wierzył, że uda się tu cokolwiek zrobić. Ale jak powiedziała Krystyna Piasecka-Olejniczak, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, siostra Malska zawsze jest zdeterminowana i realizuje cele. I tak było tym razem.

W ruinę trzeba było jednak zainwestować ok. cztery mln zł. Część pieniędzy, poza własnymi CPK, przekazał Urząd Marszałkowski, KGHM, PZU oraz anonimowi darczyńcy. Łatwo nie było, ale jak mówi siostra – cel uświęca środki, więc nie oglądając się na kłopoty – najpierw powstało przedszkole dla dzieci niepełnosprawnych Wyspa Skarbów, a teraz warsztaty.



wa, rękodzieła artystycznego i ślusarsko-stolarska. Warsztaty są czynne od 8.00 do 15.00, a ich uczestnicy dowożeni. Co ważne, każdy może uczestniczyć także w rehabilitacji w Domu Uzdrawienia Chorych znajdującym się tuż obok.

Krzysztof Małek (31 l.), poruszający się na wózku, jest tu jednym z terapeutów. Rozumie podopiecznych jak mało kto. – Mogę im więcej powiedzieć, znam ich problemy od podszewki – przyznaje, że ta praca jest dla niego dużym wyzwaniem. Z okien pracowni uczestnicy warsztatów mogą spoglądać na konie, kucyki, osiołki i alpaki. To wyjątkowo przyjazne miejsce i jak mówi siostra Malska – taki właśnie był zamysł bł. Luigiego Novarese, aby tworzyć dla osób niepełnosprawnych jak najlepsze warunki do życia. – Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się w to dzieło. Patrząc na twarze naszych podopiecznych, widzimy, że są tu szczęśliwi. Cisi Pracownicy Krzyża są wdzięczni, że udało im się kolejnym osobom ulżyć w cierpieniu i niepełnosprawności.

JESTEM ZADOWOLONY z zajęć komputerowych w pracowni



komputerowo-poligraficznej – przy pomocy pana Krzysztofa poznajemy różne rzeczy na komputerze i aparacie fotograficznym, jest i ksero, i bindowanie. Zajęcia zaczęliśmy od 3 kwietnia 2018 r. Jesteśmy szczęśliwi, że takie zajęcia są. Nikt nas w domu tego nie nauczy, a nasz terapeuta poświęca nam wiele czasu i swojej cierpliwości. Już powoli wszystko rozumiemy, to, czego pan nas uczy. Robimy wywiady w innych salach i poznajemy tajniki innych zajęć – w celu napisania artykułu na Facebook.

Idealny terapeuta

Budynek jest nowoczesnie wyposażony. Są tu m.in. pracownie: kulinarna, poligraficzno-komputero-

Towarzystwo, w którym przebywamy, jest bardzo miłe i rozumiemy się ze sobą. Te zajęcia pozwolą w naszym życiu na przezwyciężenie trudności w rozumieniu komputera i ksero, i bindowania. Potem w życiu nie będzie nas to przerażać. Już potrafimy bez pomocy pana kserować i obsługiwać aparat. Teraz zrobiliśmy czterostronicową książkę o Adamie Małyszku dla Agatki – koleżanki z grupy, która ma zainteresowania sportowe i uwielbia Adama Małysza. Mamy mieć hipoterapię od maja i gimnastykę korekcyjną. Bardzo dziękujemy siostrze przełożonej Małgorzacie Malskiej, że postanowiła tyle uczynić dla takich osób jak ja i koledzy, i koleżanki. Z całego serca dziękujemy siostrze i sponsorom za wsparcie i za otwarcie Warsztatów Terapii Zajęciowej „Przystań”. Sławomir Poniedziałek i Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej Przystań [przedruk z: Głos Głogowa, 12.04.2018 r.]



KURSY ZAWODOWE bł. Luigiego Novarese

Bł. Luigi Novarese przywiązywał dużą wagę do pracy i było dla niego nie do pomyślenia, że osoba niepełnosprawna mogłaby spędzać całe dni, nic nie robiąc, czekając tylko i wyłącznie na pomoc innych. Jak zauważa s. Elvira Myriam Psorulla: *dążenie do dobra, którym wypełnione było serce ks. prał. Novaresego, nie zatrzymało się na rekolekcjach. Chciał pomóc niepełnosprawnym stać się częścią społeczeństwa poprzez pracę.* W tym celu, po długim okresie rozeznawania znaków, i po ostatecznym potwierdzeniu woli Bożej przez cud uzdrowienia jednej z siostr ze wspólnoty, ks. Luigi Novarese rozpoczął przygotowywanie niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo do aktywności zawodowej. Zorganizował kursy szycia, introligatorstwa, naprawy sprzętów AGD/RTV, hodowli roślin i kwiatów.



Śladami Jezusa po Ziemi Świętej

Krystyna Kowalska

„Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: wielu pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli” (Łk 10, 23-24). Tak, jestem szczęśliwa, że mogłam to wszystko widzieć i przeżywać. To szczęście dała nam pielgrzymka do Ziemi Świętej, której organizatorami byli Cisi Pracownicy Krzyża, ks. Radosław – nasz niezastąpiony opiekun duchowy i pani Grażyna, wspaniały przewodnik, znawca Ziemi Świętej.

Każdy katolik powinien choć jeden raz w życiu odwiedzić Ziemię Świętą, miejsce, gdzie urodził się i działał Pan Jezus. Jest to jedyne takie miejsce na świecie – święte miejsce. W trakcie wędrówek po Ziemi Świętej przemierzaliśmy niejedną drogę śladami Jezusa. Ziemia Święta to piąta Ewangelia, to tutaj można przeżyć i zobaczyć wszystko to, co opisują Ewangelisci. Wędrując wzdłuż i wszerz, słu-

chaliśmy słów Ewangelii, którą czytał ks. Radosław, dotykaliśmy ze wzruszeniem wielu miejsc, w których przebywał Jezus. Dostarczyły nam niezapomnianych wrażeń, radości, łez, bólu i smutku, silnych emocji.

Szczególnie w serce zapadła Jerozolima, miasto naszego Boga, gdzie wszystko się dokonało. Przeżywaliliśmy tu Drogę Krzyżową, którą szedł Jezus, niosąc krzyż na Kalwarię, zaznaczając ją kroplami własnej krwi. Całowaliśmy kamień w grobie Chrystusa, przeżywaliliśmy Golgotę, Ogród Oliwny... Wędrowaliśmy po Judei, byliśmy w Betlejem, w Betanii znanej z cudu wskrzeszenia Łazarza, w najstarszym mieście na świecie – w Jerycho (8 tys. lat przed Chrystusem), nad Jordanem, na Pustyni Judzkiej i w wielu innych miejscach.

Po uwięzieniu Jana Chrzciciela Pan Jezus poszedł do Galilei, by głosić tam Ewangelię. Galilea to naj-



piękniejsze okolice Ziemi Świętej. Leży pomiędzy Morzem Śródziemnym a Jeziorem Galilejskim (tzn. Genezaret lub Jezioro Tyberiadzkie). To tam Jezus nauczał z łodzi, tam dokonał cudu rozmnożenia chleba (Mk 6, 34-44), głosił błogostawieństwa na Górze Błogostawieństw (Mt 5, 1-12). Byliśmy także w Kanie Galilejskiej, gdzie pary małżeńskie odnawiały śluby, w Nazarecie, Górze Karmel czy w Grocie Eliasza.

Szczególnie wypatrywałam Góry Tabor (Mk 9, 2-8). Szczególnie – bo dzięki przeżyciom, jakich doznałam w trakcie czytania wersetów Pisma Świętego o „Przemienieniu na górze” (Mt 17), zdecydowałam się na tę pielgrzymkę. Z niecierpliwością więc oczekiwałam chwili, kiedy ujrzę tę Świętą Górę... Jest piękna, ze spłaszczonym wierzchołkiem, cała zielona, otulona lekką mgłą, dostojna, majestatyczna i samotna. Moja Góra Przemienienia – piękniejsza niż w wyobraźni. Góra ta, o wysokości 588 m n.p.m., znajduje się między Nazaretem a Jeziorem Galilejskim. Dawniej prowadziło na nią 4340 stopni wykutych w skale, dziś wjeżdża się busami, taksówkami. „Tabor” oznacza „przechodzącą światłość”, arabowie nazywają ją „Górą gór”. Na tej Górze znajduje się granica trzech pokoleń – Issachara, Zabulona i Naftalego. W czasach Sędziów miało tu miejsce zwycięstwo Debory na wojskiem kananejskim. Każdy, kto tu panował, chciał mieć Górę Tabor w swoim królestwie.

To tutaj wziął Pan Jezus ze sobą Piotra, Jakuba i jego brata Jana, by się wobec nich przemienić. Jego twarz zajaśniała jak słońce, a szaty stały się białe jak światło. Ukazali im się także Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Jezusem (por. Mt 17, 1-4). Uczniowie usłyszeli głos z obłoku „To jest mój Syn umiłowany, upodobałem Go sobie. Jego słuchajcie!” (Mt 17, 5). Co takiego mówi Bóg do mnie? – „Jego słuchajcie!”. Nie chodzi przecież o bezmyślne posłuszeństwo. Wiem, mam wziąć odpowiedzialność w swoje ręce i rozpoznać swoje prawdziwe miejsce w świecie. Ze wzruszenia łzy same płynęły z oczu. Jestem tu, gdzie przed dwoma tysiącami lat chodził





Jezus, gdzie ukazał się Eliasz i Mojżesz. Chciałoby się całować każdy kamień na tej górze, chociaż jej wygląd zmienił się od czasów Jezusa.

Św. Helena w czasach bizantyjskich nakazała wybudować na tej Górze bazylikę ku czci Chrystusa i trzech Apostołów. W roku 570 były tutaj trzy kościoły poświęcone Chrystusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. Dziś znajdują się tu ruiny klasztoru benedyktyńskiego i Bazylika Przemienienia Pańskiego. Przy wejściu do bazyliki znajdują się dwie kaplice, jedna poświęcona Mojżeszowi, druga Eliaszowi.

To „moja” Góra Przemienienia, to tu przyjechałam, by być bliżej Jezusa, zachwycić się Bogiem w swoim sercu. Tutaj, w Bazylice, przeżyaliśmy Mszę św., którą odprawił ks. Radosław, głosił do nas Słowo dotyczące naszego przemienienia: Ołtarz to Góra, gdzie Jezus przemienia się po to, by wejść w nasze wnętrza, nasza Góra to Eucharystia, sakrament pokuty i Komunia św. Mam szansę spożywać ten pokarm codziennie, by Pan mnie przemieniał. Muszę też pamiętać, co jeszcze mnie przemienia – to Słowo Chrystusa. W ciszy i zadumie słuchaliśmy tych pięknych słów, by potem je „wiernie zachowywać”.

„I poszedł do miasta galilejskiego Kafarnaum... i byli pełni podziwu dla Jego nauki, bo przemawiał z mocą” (Łk 4, 31-32). Podążaliśmy za Jezusem – my, starsi i młodszy, chorzy i niepełnosprawni – też pełni podziwu dla Jezusa. To w Kafarnaum nad Jeziorem Galilejskim Jezus powołał pierwszych Apostołów – Piotra i jego brata Andrzeja, synów Zebedeusza Jakuba i Jana (Łk 5, 1-11) i Mateusza celnika (Mk 2, 13-17). W tym mieście uzdrowił teściową Piotra (Mk 1, 29-34), wskrzesił córkę Jaira (Mt 9, 23-26), uzdrowił paralytyka (Mk 2, 1-12), to tutaj Maryja przyszła odwiedzić Jezusa (Mk 3, 31-35).

Kafarnaum – miasto Jezusa, jest niewielką miejscowością przy brzegu jeziora, dawniej było to ważne miasto rzymskie. Leżało przy słynnej drodze morskiej Via Maris, która już 3 tys. lat przed Chrystusem prowadziła z Egiptu przez Kafarnaum do Mezopotamii. Obecnie Kafarnaum to wielkie wykopalisko –

odnaleziono tu Dom św. Piotra, w pobliżu są ruiny synagogi z białego kamienia. Obok tej olbrzymiej i wysokiej świątyni znajdują się ruiny małych, czarnych (bo z bazaltu) domków rybackich. Wygląda to trochę dziwnie – wielka biała synagoga i maleńkie czarne domki. Wszystko to przetrwało ponad 2 tys. lat, by stać się świadectwem życia Jezusa, byśmy mogli to wszystko nie tylko widzieć, ale i dotykać. Patrząc na te domy, zastanawiałam się, jak żyli ludzie współcześni Jezusowi, którą drogą Jezus chodził do

synagogi, wyobrażałam sobie tłum ludzi i Jezusa, który nakładał swoje ręce na chorych i uzdrawiał, wypędzał złe duchy. Można było ujrzeć oczywiście w wyobraźni Jezusa i Piotra chodzących po wodzie.

Nie sposób nie uwielbiać tutaj Pana Jezusa i szukać Go w każdym miejscu, bo do Ziemi Świętej przybywają pielgrzymi dla miłości Pana, by iść Jego śladami.

*„Nie bójcie się żyć dla miłości,
Dla tej miłości warto żyć”.*

WIERZĘ

nie jest mi dane oglądać Ogród Oliwny
a jedynie gałązkę bukszpanu
nie mam dla Ciebie Zastępu Aniołów
tylko namiastkę zaszczepionej wiary
na rychłe Twoje Zmartwychwstanie
ufam, że kiedy się obudzę
będziesz przy mnie
i usłyszę: JESTEM!
wówczas i ja BĘDĘ
Panie!

Monika Baranowska-Ślifierz



Nauka zaufania i czas radości

Rekolekcje CVS dla wolontariuszy

Marta Karaśkiewicz

W dniach 6-8 kwietnia mieliśmy okazję wziąć udział w rekolekcjach dla wolontariuszy CVS, które odbyły się w Sobieszewie. Spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnej Eucharystii, a następnie obejrzelśmy film pt. „Wielkie serce Jack”. Kolejnego dnia uczestniczyliśmy w konferencjach, prowadzonych przez siostry Beatę i Ewę, a także ks. Radka. Mieliśmy również za zadanie – pracując w grupach, przygotować Dekalog Brata i Siostry Osoby Chorej.

W południe spotkaliśmy się na Mszy Świętej. Jednak najważniejszy moment, według mnie, nastąpił po południu, gdy każdy z nas miał czas „sam na sam z Bogiem”. Była to okazja do odizolowania się od otaczającego nas świata i spędzenia czasu wyłącz-

nie z Bogiem. Wieczór z kolei upłynął na wspólnym nabożeństwie przy obrazie Jezusa Miłosiernego, podczas którego oddaliśmy swoje łęki Chrystusowi.

W niedzielę nadszedł czas na podsumowanie tych dni spędzonych ze sobą, ale przede wszystkim z Bogiem. Wtedy też grupy przedstawiły przygotowane dekalogi, a później razem odmówiliśmy różaniec nad morzem i przejechaliśmy do Sopotu, gdzie podczas Eucharystii dziękowaliśmy za rekolekcje i prosiliśmy, aby to, czego podczas nich doświadczyliśmy, zaowocowało w naszym życiu.

Rekolekcje dla wolontariuszy CVS to długo wyczekiwany przeze mnie moment... Z niecierpliwością czekałam na potwierdzenie informacji, którą dostaliśmy podczas lipcowego turnusu w Głogowie, dotyczącego czasu i miejsca ich zorganizowania. Teraz, będąc w klasie maturalnej, bardzo zależało mi na takim spotkaniu. Byłam przeszczęśliwa, gdy zadzwoniła do mnie pani Krysia i zaproponowała przyjazd na rekolekcje do Sobieszewa. Bez chwili zastanowienia zgodziłam się i kazałam zapisać mnie na listę uczestników.

Początkowo martwiłam się, że nie będzie tam zbyt wielu moich znajomych, ale po pewnym czasie zadałam sobie pytanie: dla kogo chcę tam jechać? Wtedy uświadomiłam samej sobie, że jadę dla sie-

Dekalog grupy pierwszej:

- I
Bądźmy uśmiechnięci!
- II
Szanujmy siebie nawzajem.
- III
Angażujmy się w to, co robimy.
- IV
Wyciągajmy rękę do zgody.
- V
Zauważmy, że druga osoba też nam pomaga.
- VI
Nie bójmy się prosić o pomoc innych braci i siostr.
- VII
Okazujmy serce bez okazji.
- VIII
Współpraca się opłaca!
- IX
Róbmy wszystko zgodnie z wolą Bożą.
- X
Pamiętajmy,
że robimy to wszystko dla Boga.



Dekalog grupy drugiej:

I

Wspólnie uczmy się mówić, ale też słuchać.

II

W trudnych chwilach zbliżajmy się do siebie, a nie odwrotnie.

III

Starajmy się poznawać jak najlepiej i utrzymywać ze sobą kontakt na miarę własnych możliwości.

IV

Uczmy się „życia”, dzieląc się ze sobą doświadczeniami.

V

Nie bójmy się prosić bliźniego o pomoc.

VI

Nie ignorujmy nikogo, kto potrzebuje naszej pomocy.

VII

Starajmy się dostrzegać plusy życia we wspólnocie i dzielić się tym z innymi.

VIII

Nie oceniamy siebie nawzajem, ale nie bójmy się także wyrażać własnego zdania i udzielać wskazówek.

IX

Bądźmy ze sobą w chwilach radości i smutku.

X

Żyjmy zgodnie z przykazaniem miłości!



bie, dla bliższego spotkania z Panem Bogiem. Miło zaskoczył mnie spokój i cisza w okolicy. Już byłam pewna, że będzie to dobry czas dla mnie i mojej wiary. Podczas tego spotkania udało mi się zrozumieć wiele spraw. Przede wszystkim to, co było naszym tematem przewodnim – „Geniuszem nie każdy może być, ale świętym – tak!”.

Największy wpływ miał na mnie czas „sam na sam z Bogiem”, kiedy spacerując brzegiem morza, mogłam faktycznie być tylko z Panem... pomimo wszystkich otaczających mnie ludzi, którzy miło spędzali słoneczne popołudnie na plaży ze swoimi rodzinami i bliskimi. Kolejnym ważnym momentem, który na długo utkwił mi w pamięci, było wieczorne nabożeństwo w sobotę, podczas którego złożyłam wszystkie swoje lęki i obawy Chrystusowi, mówiąc: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Między wzruszającymi rozważaniami, przygotowanymi przez s. Beatę i s. Ewę i pięknymi pieśniami zauważyłam, że niejeden z nas zalany był łzami, a to oznaczać mogło jedno – Duch Święty już zaczął działać, a my musimy Mu na to pozwolić.

Najpiękniejsze podsumowanie tego czasu znalazłam zapisane na podkładkach pod kubki, które każdy losował ostatniego dnia. Mianowicie: „Zawsze się radujcie!” – mimo wszelkich trudności, mimo wszystko... oraz „Zaufaj Panu całym sercem” – zawsze i bezwarunkowo!

SYNOD – o młodych i dla młodych

Cisi Pracownicy Krzyża

Drodzy Młodzi! Z radością wam ogłaszam, że w październiku 2018 r. odbędzie się Synod Biskupów na temat «Młodość, wiara i rozeznanie powołania». Chciałem, abyście wy byli w centrum uwagi, ponieważ zależy mi na was. [...]

Lepszy świat budowany jest także dzięki wam, waszej chęci zmiany i waszej wielkoduszości. Nie lękajcie się słuchać Ducha, który podpowiada wam odważne decyzje, nie zwlekajcie, gdy sumienie domaga się od was podjęcia ryzyka, aby iść za Nauczycielem. Również Kościół pragnie słuchać waszego głosu, waszej wrażliwości, waszej wiary; a nawet waszych wątpliwości i waszych krytyk. Niech wasze wołanie będzie słyszalne, niech rozbrzmiewa we wspólnotach i niech dotrze do pasterzy. Św. Benedykt zalecał opatom, aby przed podjęciem każdej ważnej decyzji pytali o zdanie także młodych, «gdyż Pan często właśnie najmłodszemu objawia najlepsze rozwiązanie» (Reguła św. Benedykta III, 3). *Papież Franciszek*

„Tęsknimy za doświadczeniami, które mogą pogłębić naszą relację z Jezusem w realnym świecie. Owocne działania oferują nam doświadczenie Boga. Stąd, odpowiadamy na inicjatywy, które pomagają nam lepiej rozumieć Sakramenty, modlitwę i liturgię, tak aby właściwie dzielić się naszą wiarą i bronić jej w zlaicyzowanym świecie. Wielką wartością



są dla nas Sakramenty. Pragniemy zgłębiać ich znaczenie w naszym życiu. Dotyczy to przygotowania do małżeństwa, sakramentu pojednania, przygotowania do chrztu dzieci i tak dalej. Ponieważ brakuje jasnego i atrakcyjnego przedstawienia tego, co tak naprawdę dają nam Sakramenty, niektórzy z nas przyjmują je, nie zdając sobie sprawy z ich wartości”. Cały dokument: <http://www.synod2018.pl/index.php/vademecum-synodu/dokumenty-synodalne>.

Zapoznaj się z materiałami przygotowującymi do Synodu na stronie: www.synod2018.pl Daj swój wkład – bądź współautorem artykułów, komentarzy, włącz się w modlitwę, ewangelizuj. Ten synod to Twoja sprawa!

Moja MAMA jest w więzieniu

„Papież przypomniał światu o przemilczanym problemie społecznym – dzieciach więźniów. Nie tylko tych małych z matkami, których jest we włoskich więzieniach ok. 50, ale i o prawie 100 tys. dzieci odwiedzających swych rodziców w zakładach karnych”. Tak wczorajsze odwiedziny Franciszka w specjalnym ośrodku dla więźniarek, którym pozwolono na odbywanie kary razem z ich małymi dziećmi komentuje dyrektor placówki Lillo Di Mauro. Ojciec Święty pojechał tam w ramach tzw. „piątków miłosierdzia”.

Kobiety opowiedziały mu swe historie, a wspierający je wolontariusze mówili Papieżowi o tym, z jak wielkim ostracyzmem wciąż spotyka się ich działalność pomocowa. „Dla wielu jesteśmy «niewidzialni», sąsiedzi widzą w nas jedynie problem, a Papież zobaczył w nas zwyczajnie ludzi i wyciągnął do nas pomocną dłoń” – mówi Di Mauro.

„Zadzwoniono do mnie, bym szybko biegł do bramy. Gdy ją otworzyłem, zobaczyłem Papieża Franciszka i totalnie mnie zamurowało. Razem weszliśmy do domu i zapanował totalny chaos, nikt nie wierzył w to, co się działo. Nie spodziewaliśmy się gości. Mieliśmy przygotowane jedynie na podwieczorek arabskie ciasto upieczone przez jedną z mam, która pochodzi z Egiptu. Papieżowi bardzo smakowało, a dzieci wyjadały mu okruszki z talerza – mówi Rádiu Watykańskiemu wyraźnie wzruszony dyrektor placówki. – Opowiedzieliśmy mu o naszej codzienności, o naszej walce o akceptację, bo sąsiedzi wciąż nas odrzucają. Odwiedziny Franciszka to uznanie dla pracy Ledy Colombini, która przez 25 lat walczyła



o to, by dzieci nie trafiały z matkami do więzienia. Nasza placówka jest pierwszym takim domem chronionym dla matek we Włoszech. Papież był poruszony tym, co robimy, docenił nasze zaangażowanie. Powiedział nam, że wcielamy w życie Ewangelię i podziękował nam za to”.

Odwiedzony przez Franciszka „Dom Ledy” leży w rzymskiej dzielnicy EUR i jest placówką wyjątkową, ponieważ wcześniej budynek ten należał do mafii. Po zarekwirowaniu go przestępcom włoskie władze przekazały go organizacji niosącej pomoc kobietom osadzonym we włoskich zakładach karnych i stał się on miejscem schronienia dla matek z dziećmi. Swą nazwę placówka zawdzięcza włoskiej wolontariuszce – Ledzie Colombini [Źródło: *Radio Watykańskie*].

Wypaczone miłosierdzie niesie śmierć

Praktykowana w Kanadzie eutanazja ma silny wpływ na mentalność mieszkańców tego kraju. Umacnia ich w przekonaniu, że człowiek ma wartość tylko wtedy, gdy jest w pełni sił i gdy wszystko mu się wiedzie – uważa kard. Thomas Collins. Wskazuje on, że przejawem tej nowej mentalności jest między innymi wysoki wskaźnik samobójstw wśród młodzieży. Oni uczą się od kanadyjskiego rządu, że życie, które nie ma sensu, trzeba po prostu zakończyć. Mówi kard. Collins.

„Problem polega na tym, że ukrywa się rzeczywistość za fałszywą i dobrze brzmiącą terminologią. Tych ludzi się bowiem zabija, a nie pozwala się im umrzeć. I zwolennicy eutanazji są tego świadomi. Było to widać podczas sporu o terminologię właśnie. Nawet słowo eutanazja wydawało im się zbyt brutalne. Dlatego mówią o medycznej pomocy w umieraniu. Kiedy umierała moja siostra, to rzeczywiście korzystała z medycznej pomocy w umieraniu. Była to opieka paliatywna, kontrolowano jej ból. Ale w tym, co przewidział kanadyjski rząd, nie ma pomocy, opieki, jest zadanie śmierci. I na tym koniec. Nie żyjesz. Na tym polega eutanazja. I w czasach, kiedy zwłaszcza ludzie młodzi tak często popełniają samobójstwo, bo stracili wszelką nadzieję, nasz rząd i wszyscy ci, którzy chlubią się swym współczuciem i miłosierdziem, mówią nam wszystkim: jeśli czujesz, że twoje życie nie ma sensu, to po prostu je zakończ. Tak być nie może. To nie jest dobre! To nie jest dobre dla naszego społeczeństwa!” – powiedział Rádiu Watykańskiemu kard. Collins.

Zdaniem arcybiskupa Toronto sprawdza się dziś to, co zapowiadał Jan Paweł II. Nastaje cywilizacja śmierci. W jej kontekście bardzo ważne jest jednak świadectwo, które dał polski Papież w ostatnich miesiącach swego życia. „Jego ciało było wyniszczzone, a przy tym wielkość tego człowieka dla wszystkich była oczywista” – wspomina kard. Collins. Dodaje zarazem, że Kościół w Kanadzie nie pozostanie bezczynny w obliczu tej nowej rzeczywistości. Zabiega o rozwój terapii paliatywnych, a zarazem na szczeblu lokalnym, w parafiach chce docierać do wszystkich, którzy powątpiewają o wartości swego życia. „Chcemy, by odkryli własną godność” – powiedział kanadyjski kardynał [Źródło: *Radio Watykańskie*].



KAMERUN

Nasza misja ortopedyczna

s. Rosa i s. Godelive SOdC

„Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małodusznym: Odwagi! Nie bójcie się!” (Iz 35, 3-4). Od 9 do 29 listopada 2017 roku podejmowaliśmy w Moudzie misję ortopedyczną, która cały czas przypominała nam te biblijne słowa. One pomagały nam uświadomić sobie, że w naszej codzienności cały czas obecny jest Pan, który działa pośród ludzi za pomocą otwartości innych ludzi. Jest mnóstwo konkretnych znaków, których doświadczaliśmy w Fundacji Betlejem. Jednym z nich jest przybycie dwóch nowych chirurgów ortopedycznych, wolontariuszy – doktora Fabrizia Novelli z Florencji oraz Luigiego Pisano z Rzymu.



Jak zawsze, misja ortopedyczna rozpoczyna się od wizyty w szpitalu w Meskine i od spotkania z ekipą, która tam pracuje na sali operacyjnej, a także z ekipą z administracji. Następnie rozpoczęły się wizyty i konsultacje. Wielu, wielu potrzebujących, często bardzo młodych, także dzieci: martwica kości udowej; wykrzywione stopy; końskie stopy; sztywność kolana; artroza kości udowej czy piszczelowej jako konsekwencja złamań źle poskładanych albo źle rehabilitowanych i wiele innych schorzeń. Pacjenci przybyli do Fundacji Betlejem w asyście pielęgniarek i fizjoterapeutów. Odwiedzono 162 osoby, zoperowano 36.

Tych dwóch ortopedów sprawiło się cudownie – a musieli pokonywać nieustannie wiele trudności – przede wszystkim z powodu braku odpowiednich narzędzi potrzebnych do operacji. Mimo to udało im się przeprowadzić bez powikłań tak skomplikowane operacje, jak: endoproteza, osteotomia, nastawianie kości, operacje złamań z przemieszczeniami, korekcje za pomocą drutu Kirschnera, itp.

Dla nas to są właśnie współczesne cuda: Pan ukazuje się poprzez cichą i pełną oddania obecność takich ludzi, którzy postanowili przystosować się do panujących warunków i podjąć się tej pracy tylko po to, by przywrócić radość życia tym wszystkim, którzy stracili już nadzieję.

Parę dni przed wyjazdem do Włoch, wraz z lekarzami i fizjoterapeutami odwiedziliśmy wszystkich zoperowanych pacjentów, aby dać im rady co do dalszej pielęgnacji, a fizjoterapeutom wskazówki do ich rehabilitowania. Sam proces zdrowienia pooperacyjnego przebiegał, jak dotąd, bardzo dobrze. Dalsze zaś rady będą udzielane przez Internet (Skype, WhatsApp).

Ze strony całej Fundacji Betlejem chcemy złożyć serdeczne podziękowania i życzenia – abyśmy nadal umieli podążać tą wspólną drogą braterstwa, łączącą medycynę i duchowość.



Świadectwa ortopedów

Dwie walizki leków

Nazywam się Luigi Pisano i jestem chirurgiem ortopedą. Dyplom ze specjalizacji obroniłem w Poliklinice Gemelli w Rzymie. Najpierw pracowałem w szpitalu publicznym w Anagni, potem w rzymskim



szpitalu San Giovanni. Jednocześnie prowadziłem swój własny gabinet. Propozycja wyjazdu do Fundacji Betlejem z misją ortopedyczną dotarła do mnie poprzez Stowarzyszenie Włoskich Ortopedów (SIOT). A ja po prostu na nią odpowiedziałem – chyba nawet nie umiem powiedzieć, dlaczego...

6 października skontaktowała się ze mną siostra Godelive Kalenga. Do wyjazdu miałem prawie rok, ale gdy zbliżał się termin, zaczynały mnie dopadać obawy przed opuszczeniem Włoch (choć to tak krótki okres) – z powodu chorób tropikalnych, z powo-

du terrorystów, potem zacząłem też wątpić, czy jestem zdolny w ogólne pomóc, czy będę umiał odnaleźć się w ich sytuacji. Uspokoily mnie dopiero słowa siostry Godelive, zmobilizowały do wyjazdu.

Wyjechaliśmy 17 listopada 2017 roku. Wziąłem dwie walizki – dla siebie wziąłem tylko kilka najbardziej potrzebnych rzeczy, resztę wypełniłem bandażami, lekami, narzędziami chirurgicznymi i ubraniami dla dzieci (oczywiście, wziąłem też kawę, parmezan i salami – tego nigdy dość). Lądowanie w Yaounde, stolicy Kamerunu, to jak lądowanie

WIADOMOŚCI

Fotografie dzięki redakcji L'Ancora

w innym świecie. Kolory, ludzie, dezorientacja... to sprawiło, że obudziła się w nas mobilizacja, potrzeba panowania nad sytuacją, przystosowania.

Zostaliśmy tam dwie noce – składając wizytę w ambasadzie włoskiej, potem w głównym szpitalu. Dzięki pomocy młodej kardiolog – Liliane Kuate, która studiowała na Uniwersytecie w Modenie i świetnie mówi po włosku – mogłem zorientować się w tamtejszej sanitarnej sytuacji. Jest trudno – nie istnieje tam państwowa opieka lekarska, państwo zapewnia jedynie leki dla pacjentów zarażonych Aids.

Podróż ze stolicy do Moudy, gdzie jest Fundacja Betlejem, to kolejny nowy świat. Lot zajął około półtorej godziny. Trochę problemów było z nadwyżką kilogramów bagażu i z butelkami wody gazowanej w plecaku, ale wszystko rozwiązało się szczęśliwie dzięki interwencji jednej z tamtejszych pań, która także mówiła dobrze po włosku. To ona przekonała obsługę i przepuszczono mnie bez problemu. Na lotnisku czekały na mnie siostry – Godelive i Rosa. Po 10 minutach byliśmy już w Fundacji. To wielki ośrodek na sawannie, pełen ludzi, dzieci – od niemowlaka po nastolatka. Ileż emocji!

Poznałem fizjoterapeutów i pielęgniarkę. Natychmiast rodzi się między nami wzajemna relacja zaufania. To oni stanowią tu personel medyczny, obecny przez cały rok w Fundacji. W następnym dniu, już o 8.00 jesteśmy w szpitalu w Maroua, stolicy północnego Kamerunu. Zaczynamy pracę – to, co wydawało nam się nienormalne, staje się normalne, tu, w rzeczywistości afrykańskiej... Na przykład pewien pacjent miał rok temu połamane kończyny, które próbowano usztywniać gałązkami trzciny... Schorzenia są poważne – artroza łokcia, martwica kości udowej. Tydzień był więc bardzo pracowity, intensywny i ciężki, z krótkimi przerwami na odpoczynek.

Gdy nasz pobyt dobiega końca, odwiedzamy każdego pacjenta, dając mu wskazówki w dalszym leczeniu – kopię wytycznych dajemy terapeutom, drugą zostawiamy dla siebie. Wymieniamy się numerami telefonu, aby w razie potrzeby udzielać konsultacji



przez internet (coś, co we Włoszech jest płatne jak zwykła wizyta!).

Powrót do Rzymu jest spokojny. Wraca normalny rytm pracy. Ale doświadczenie z Fundacji pozostaje żywe i rodzi się pomysł, aby wrócić tam w następnym roku.

Tam, gdzie woda oznacza życie

Nazywam się Fabrizio Novelli, urodziłem się w roku 1951. Studia medyczne oraz specjalizację ortopedyczną ukończyłem w roku 1979 na Uniwer-

sytecie we Florencji. Od tamtej pory zawsze już pracowałem jako ortopeda we Florencji, jedynie przez półtora roku w szpitalach z regionu. Od ponad 30 lat zajmowałem się urazami ortopedycznymi w krajach bogatych, praktykując w szpitalach w różnych częściach świata, głównie w USA.

Przez te wszystkie lata zawsze chciałem doświadczyć życia i pracy w krajach potrzebujących, ale zawsze było tyle problemów na miejscu, w pracy, w rodzinie. I teraz, gdy mam już tyle lat, pomyślałem sobie, że może wreszcie nastał ten moment. I właśnie wtedy, dzięki siostrze Godelive Kalenga z Cichych Pracowników Krzyża, nadarzyła się taka okazja. Razem pojechalśmy na około 20 dni do Centrum Betlejem w Moudzie. Jest to bardzo potrzebujący teren – to tam swego czasu grasowali terroryści z Boko Haram, którzy opuścili to miejsce tylko dzięki wojsku kameruńskiemu.

Służyłem tym ludziom całym swoim doświadczeniem – w zamian otrzymałem ogromną wdzięczność. Jedynymi pieniędzmi, jakimi płacili za zabiegi, były ich uśmiechy, spojrzenia pełne miłości wobec tego, kto poprawił ich życiową sytuację, umożliwiając niejednokrotnie przeżycie.

Wraz z doktorem Pisano podejmowaliśmy się operacji, mając niewiele środków, w warunkach bardzo odbiegających od włoskich standardów. A schorzeń jest tu naprawdę wiele, bardzo ciężkie przypadki, wręcz nie do pomyślenia we Włoszech. Ale to, co zrobiło na mnie największe wrażenie, co mnie zafascynowało, to dziecko, które zdołało rozwinąć Cisi Pracownicy Krzyża i ojciec Danilo Fenaroli: dziecko adopcji sierot i dzieci niepełnosprawnych, wsparcie dla wdów, organizowanie szkoleń przygotowujących do różnych zawodów, opieka sanitarna, rehabilitacyjna. Ponadto ojciec Danilo zajęty jest także odwiertami w celu zbudowania studni tam, gdzie brakuje wody.

Muszę powiedzieć, że wszystkie osoby, które spotkałem w Centrum Betlejem, pracują tam od wielu lat, wkładając całe swoje serce, a panują tam naprawdę trudne warunki, z racji klimatu, ubóstwa, wielu nieszczęść. Było to dla mnie bardzo ważne doświadczenie, zmuszające do refleksji nad warunkami, w których żyjemy, nad własnym stylem życia.



Internet — źródło informacji – o nas i dla nas

W dzisiejszym świecie Internet jest podstawowym źródłem informacji. Najszybciej dowiemy się właśnie z niego, co się gdzie wydarzyło: dobrego czy złego, co mówić podczas Mszy porannej w Domu Św. Marty Papież Franciszek czy co się dzieje u Cichych lub w Centrum Ochołników Cierpienia różnych diecezji.

Dlatego zachęcamy Was do zaglądania na naszą stronę, która stopniowo jest uaktualniana.

www.cisi.pl

Jeśli dzieje się coś ważnego w Waszych Centrach Ochołników Cierpienia, spotkania, pielgrzymki itd. Piszcie do nas i przesyłajcie relacje wraz ze zdjęciami do s. Beaty lub s. Ewy, w tytule napiszcie: art. STRONA lub art. KOTWICA – wtedy prześlemy do naszej redakcji.

beatadyko@gmail.com

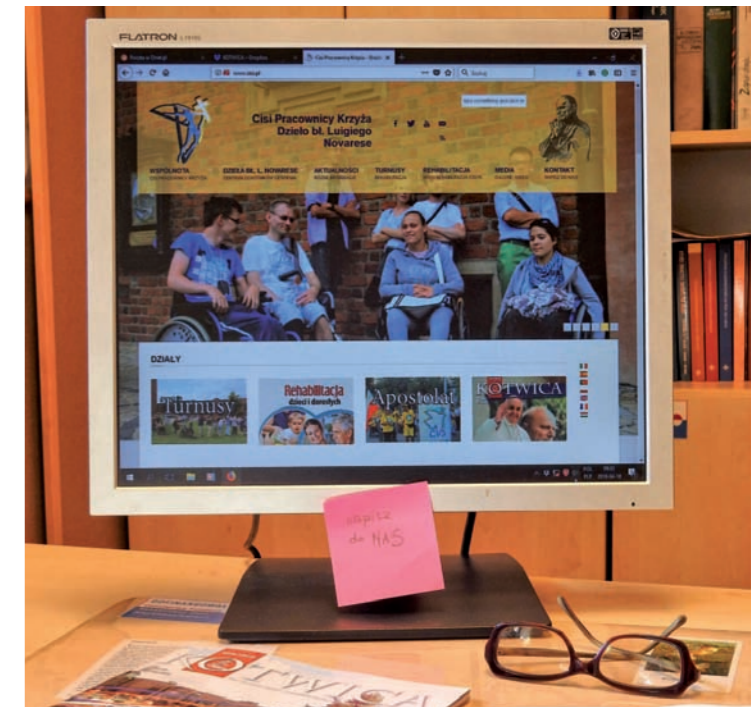
ewafigura@op.pl

Z chęcią będziemy zamieszczać na naszej stronie Wasze relacje, bo każde Centrum Ochołników Cierpienia jest częścią rodziny Błogosławionego Luigiiego Novarese. Dzielmy się radością z innymi jako świadectwo żywotności naszych apostołatów.

Czekamy na Wasze maile!

Zapraszamy również na stronę naszego Przedszkola:
<http://wyspaskarbow.cisi.pl>

Od niedawna uruchomiliśmy kolejną rzecz a mianowicie TWITTER. Możecie nas znaleźć:



@CisiKrzyza

<https://twitter.com/CisiKrzyza>

Dla tych, którzy mają swoje profile na facebooku, polecamy też nasz profil, który można znaleźć pod adresem:
<https://www.facebook.com/cisipracownicykrzyza>

Jest też profil rehabilitacji na facebooku:
<https://www.facebook.com/rehabilitacja.cisi>

Profil przedszkola „Wyspa Skarbów” na fb:
<https://www.facebook.com/Przedszkole-Niepubliczne-Wyspa-skarb%C3%B3w-300222570468297>

Wiosna jak Zmartwychwstanie

W naszych
wierzących głowach
są takie
wstydlive przedświaty

gdzie miłość pierwsza
potyka się o uśmiech
gdzie złość ostatnia
ugania się
za przeprosinami

gdzie to
co się ma
wypycha to
kim się nie jest
gdzie to
czego się nie ma
boli

w naszych
kapliczkach-głowach
rozstaje ramion
układają się w krzyż
łatwiej tęsknić
trudniej wędrować

wiosna żartuje
poczeka jeszcze
tylko chwileczkę

uciekł z nią
w świat
przed ukrzyżowaniem
niejeden zbawiciel

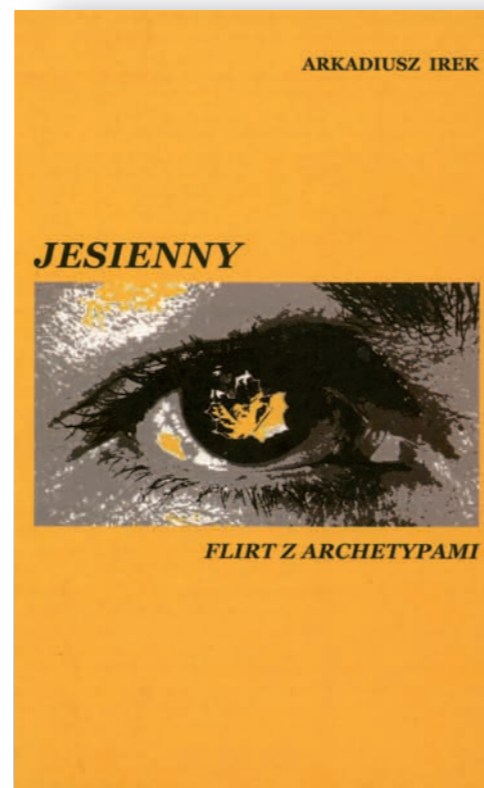
Arkadiusz Irek

Mirostaw R. Kaniecki

Wiersz Arkadiusza Irka otrzymałem pocztą mailową przed ubiegłorocznymi świętami Wielkanocy. Jego autor należy do poetów mniejszych. Cierpliwie wydaje kolejne tomiki, które trafiają do wąskiego grona czytelników. Jeśli znajdują się na półkach, to tylko w kilku księgarniach. W prezentowanym wierszu nie ma słów wysokich. Jest on wyciosany trochę jak ludowe drewniane rzeźby: Chrystusy Frasobliwe, anioły skrzydlate, piety, świątki. One też mogą być „w naszych \kapliczkach-głowach”. Można wokół tego wiersza zobaczyć wióry-słowa odrywające się pod dłutem z pnia prze-myślenia. W innym wierszu autora czytamy: „Słowa potrzebne są jak tzy”.

Poeta zdaje się wyrazicielem wspólnej wiary „gdzie miłość pierwsza \potyka się o uśmiech\ gdzie złość ostatnia \ugania się\ za przeprosinami”. Znamy to: trochę radości, jakieś kłopoty, małe sukcesy przeplatane potknięciami. Ale niekiedy nasze „rozstaje ramion\ układają się w krzyż”. To już nie nasze krzyże powszednie, których

niemal nie widać. Krzyże, o których nie opowiadamy. Smutki, którymi nie warto innym zawracać głowy. To krzyże prawdziwe, dzwiganne na ramionach wielu ludzi choroby, nieszczęścia, samotność, zdrada, a także wichury, jak te w okolicach Tucholi w ubiegłym roku, powodzie czy tragedie na drogach



znaczone krzyżami i zniczami. Bywa i druga strona, kiedy sami sobie jesteście krzyżem.

Wydaje się, że Arkadiusz Irek to poeta pełen jesieni. Potwierdzeniem są tytuły jego zbiorów *Jesienny flirt z archetypami* i *Z głogiem zbierane*. W wierszu bez tytułu z tomu *Espresso* napisał: „jesteśmy jesienią”. A tu wiosna. Nie wybucho. Przychodzi spokojnie: „żartuje \poczeka jeszcze\ tylko chwileczkę”. W tym roku pierwszy dzień świąt Wielkanocy przypada 1 kwietnia. W ubiegłym roku tego dnia zobaczyłem w lesie pierwszy raz zawilce. Pamiętam, bo pomyślałem: „Są zawilce i nie jest to *prima aprilis*”. Kolejna myśl okazała się fałszywym prorocstwem: „Niedługo ich nie będzie”. Ich widok dominował między drzewami. Małe, a jakby przestaniały sosny, świerki, buki. Może i zawilce będą policzone. W Wielkim Tygodniu, spacerując nad jeziorem, widziałem, jak się bielily, podczas gdy ich rówieśnice – przylaszczki – już zwiędły. Po świętach zacząłem dzielić się swoim spostrzeżeniem i zastanawiałem się, czy te kwiaty dotrą do maja. Kwiecień, chociaż zaczął się upalnie, nie przeplatał tamtego roku ani zimy, ani lata. Jak się schłodził na początku, to do ostatniego dnia w tym chłdzie wytrzymał. To właśnie jego zimno sprawiło długi żywot zawilców. Tak jak w życiu, trudności wzmacniają. Te małe, białe kwiaty, pokazały, ile warte są moje (nasze) prorocтва.

Została nam już tylko ostatnia zwrotka wiersza: „uciekł z nią \w świat\ przed ukrzyżowaniem\ niejeden zbawiciel”. Co chce autor powiedzieć w tych słowach? Inaczej niż Jezus, człowiek często nie potrafi udźwignąć swojego powołania, próbuje od niego uciec. Szukamy wiosennego ciepła. Czekamy na nie w zimowe dni jak na zbawienie. Gdyby Jezus myślał i wybierał po ludzku, nie mielibyśmy Zbawiciela. Nie znalazłbyśmy dobrej nowiny o prawdziwej wiosnie, wie-

cznej wiosnie. Ks. Michał Heller w jednym ze swoich kazań powiedział: „W wieczności spotkają się dwie historie: moja historia i historia Jezusa Chrystusa. Spotkają się i wzajemnie przenikną. To przeniknięcie sprawi, że moja historia stanie się warta, by nią wypełnić wieczność”. Czy i o tym myślał Irek, pisząc swój wiersz? Nie wiemy, ale warto, czytając go, dodać te kilka zdań. Z wysokości krzyża więcej widać. Widać zmartwychwstanie, widać wieczność.



Hanna Chrzanowska

błogosławiona pielęgniarka

*Katolickie Stowarzyszenie
Pielęgniarek i Położnych w Polsce*

Urodziła się 7 października 1902 r. w Warszawie, w rodzinie zasłużonej dla polskiej nauki i kultury oraz pielęgniarstwa polskiego. Jej ojciec, Ignacy Chrzanowski, znany profesor literatury polskiej, pochodził z katolickiej rodziny podlaskich ziemian. Matka Wanda, z domu Szlenkier, pochodziła z ewangelickiej rodziny zamożnych warszawskich przemysłowców. Siostra matki, Zofia Szlenkierówna, była fundatorką szpitala dziecięcego w Warszawie oraz dyrektorką Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa. Obie rodziny znane były z rozległej działalności dobroczynnej. W 1910 r. rodzice Hanny przenoszą się do Krakowa, gdzie prof. I. Chrzanowski obejmuje katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W Krakowie Hanna uczy się najpierw prywatnie, a następnie w Gimnazjum Sióstr Urszulanek, które kończy z odznaczeniem w 1920 r. Po maturze przechodzi krótki kurs pielęgniarstwa, aby nieść pomoc ofiarom wojny polsko-bolszewickiej. W grudniu 1920 r. rozpoczyna studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Na wieść o powstaniu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa przerywa studia i wstępuje do nowo



otwartej szkoły, aby całkowicie poświęcić się pielęgniarstwu. Była to dla Hanny kluczowa decyzja, mająca określić dalszą drogę jej życia. Po ukończeniu szkoły w 1924 r. wyjeżdża na stypendia do Francji i Belgii, gdzie pogłębia swą wiedzę, zwłaszcza w zakresie pielęgniarstwa społecznego.

W latach 1926-1929 pracuje jako instruktorka w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Od roku 1929 do 1939 Hanna Chrzanowska redaguje miesięcznik „Pielęgniarka Polska” – pierwsze w Polsce czasopismo zawodowe dla pielęgniarek. Mieszka w tym czasie w Warszawie. Publikuje wiele prac z dziedziny pielęgniarstwa, a także podejmuje udane próby twórczości literackiej. Uczestnicząc w pracach Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych, bierze czynny udział w przygotowaniu, uchwalonej przez Sejm w 1935 r. „Ustawy o pielęgniarstwie”: Ustawa ta, uznawana za jedną z najlepszych w świecie, ma regulować zawodowy status pielęgniarek i będzie obowiązywać w Polsce prawie do końca XX wieku. Hanna Chrzanowska przyczynia się również w znacznym stopniu do powołania w 1937 r. Katolickiego Związku Pielęgniarek Polskich.

Wybuch II Wojny Światowej przynosi Hannie wiele bolesnych przeżyć. 2.X.1939 r. w bombardowanej Warszawie umiera jej ukochana ciotka Zofia Szlenkierówna. 6.XI.1939 r. w ramach Sonderaktion Krakau zostaje aresztowany jej ojciec i wywieziony wraz z innymi profesorami do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie wkrótce umiera (19.I.1940 r.). Wiosną 1940 r. ginie w Katyniu, zamordowany przez Sowietów, jedyny brat Hanny, Bohdan. Wojna nie oszczędza wielu innych, bliskich Hannie osób. Mimo tych tragicznych doświadczeń nie upada na duchu. Już na początku wojny wraca do Krakowa i zgłasza się na ochotnika do pracy w Polskim Komitecie Opiekuńczym, poświęcając wszystkie swe siły opiece nad uchodźcami, więźniami i przesiedlonymi. Szczególną troską otacza sieroczone dzieci, w tym dzieci żydowskie, poszukując



dla nich rodzin zastępczych i bezpiecznych miejsc pobytu. Organizuje kolonie letnie i prowadzi akcje dożywiania. Pracuje niezwykle ofiarnie, często z narażeniem zdrowia i życia.

Doświadczenie okrucieństwa wojny ma istotny wpływ na rozwój jej życia wewnętrznego. Jest to czas szukania oparcia w Bogu, czas odkrywania siły modlitwy i znaczenia Eucharystii. Ten czas duchowego dojrzewania idzie w parze z formacją ewangelicznej postawy miłości bliźniego.

Po wojnie Hanna Chrzanowska rozpoczyna pracę w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarsko – Położniczej jako kierowniczka działu pielęgniarstwa



społecznego. Wyjeżdża na stypendium do USA, gdzie pogłębia swą wiedzę w zakresie pielęgniarstwa domowego. Zdobyte doświadczenie wykorzystuje, organizując pielęgniarstwo przyszpitalne i domowe.

Przez wiele lat wykłada metodykę pielęgniarstwa otwartego w Szkole Instruktoerek Pielęgniarstwa w Warszawie. Jako instruktorka i wychowawczyni kładzie silny nacisk na wychowanie młodych pielęgniarek w duchu autentycznej służby człowiekowi choremu, z uwzględnieniem jego nie tylko zdrowotnych ale i duchowych potrzeb oraz poszanowaniem jego godności.

W 1957 r. Hanna Chrzanowska obejmuje funkcję dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie, a w rok później, po niespodziewanej likwidacji tej placówki, przechodzi na wcześniejszą emeryturę. Nadal jednak pozostaje obecna w życiu środowiska pielęgniarstwa. Bierze czynny udział w pracach Polskiego Towarzystwa Pielęgniarstwa. Opracowuje, ciesząc się wielkim uznaniem, podręcznik – „Pielęgniarstwo w otwartej opiece zdrowotnej”. Publikuje fachowe artykuły na łamach czasopism pielęgniarstwa.

Pełniąc wiele znaczących funkcji w strukturach szkolnych oraz innych instytucjach środowiska pielęgniarstwa, Hanna Chrzanowska nie ukrywa swoich przekonań religijnych oraz przywiązania do wartości chrześcijańskich. Przeciwnie, daje swoim życiem czytelne i przejrzyste świadectwo wiary. Taka postawa budzi szacunek i uznanie, zwłaszcza wśród uczennic i współpracowników, a rodzi niechęć, a nawet określone represje ze strony władz komunistycznych. Emerytura nie oznacza dla Hanny stanu odpoczynku. Zna bowiem z autopsji problemy wielu schorowanych ludzi – samotnych, opuszczonych i niepełnosprawnych, pozbawionych jakiegokolwiek opieki. Idąc za głosem wewnętrznego natchnienia, postanawia zorganizować dla nich, opartą o struktury kościelne i niezależną od niewydolnej państwowej służby zdrowia, fachową pomoc pielęgniarstwa.

Z tą myślą zwraca się do ks. Karola Wojtyły, późniejszego biskupa krakowskiego, znajdując u niego pełne zrozumienie dla swoich planów. Przy moralnym i materialnym wsparciu ze strony władz kościel-

nych, organizuje placówki pielęgniarstwa parafialnego w Krakowie i całej archidiecezji. Obdarzona charyzmatyczną osobowością skupia wokół tego dzieła szerokie grono współpracowników i wolontariuszy Są wśród nich pielęgniarki, siostry zakonne, klerycy, księża, lekarze, profesorowie i studenci. Z ich pomocą organizuje dla swoich podopiecznych rekolacje wyjazdowe, które przywracają chorym radość życia i dodają sił do niesienia codziennego krzyża.

Dzięki jej staraniom upowszechnia się zwyczaj odprawiania Mszy św. w domu chorego oraz odwiedzin chorych w ramach wizytacji duszpasterskich. Wiele uwagi Hanna Chrzanowska poświęca nadal środowisku pielęgniarstwu, troszcząc się o duchowy i etyczny poziom pielęgniarek położnych. Organizuje dla nich okresowe konferencje i doroczne rekolacje. Rozpowszechnia wnikliwie ułożony „Rachunek sumienia pielęgniarki”.

Na wszystkich polach pracy z chorymi, Hanna Chrzanowska współpracuje ściśle z ks. kard. Karolem Wojtyłą. Na jego wniosek, Ojciec św. Paweł VI odznacza ją medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Życie wewnętrzne Hanny formuje się w znacznej mierze według duchowości św. Benedykta – od 1956 r. jest oblatką Opactwa Tynieckiego. Służąc całe życie chorym i cierpiącym, coraz wyraźniej uświadamia sobie, że służy w nich samemu Chrystusowi.

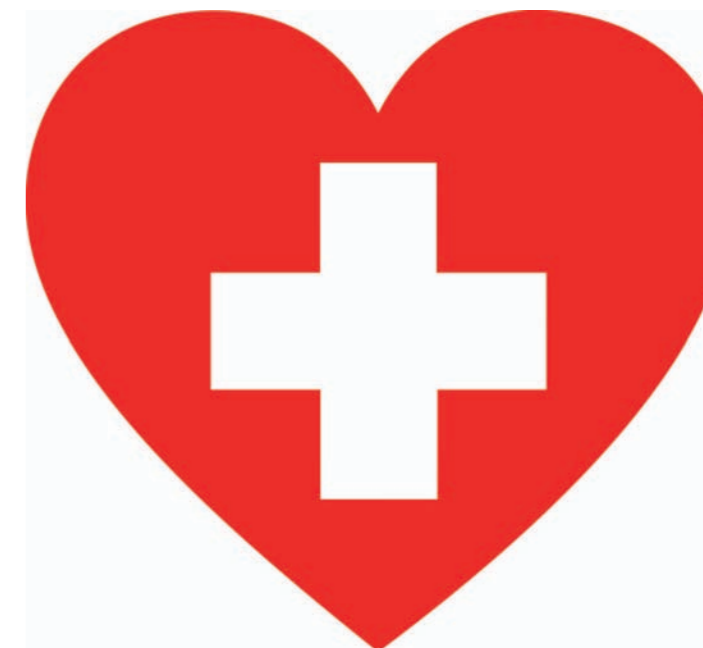
Hanna Chrzanowska umiera w Krakowie, 29.IV.1973 r. Uroczystościom pogrzebowym na Cmentarzu Rakowickim przewodniczy ks. kard. Karol Wojtyła. W homilii pogrzebowej powiedział m.in. „Dziękujemy Ci, Pani Hanno, że byłaś wśród nas (...) jakimś wcieleniem Chrystusowych błogo-

ślawieństw z Kazania na Górze, zwłaszcza tego, które mówi: błogostawieni miłosierni”.

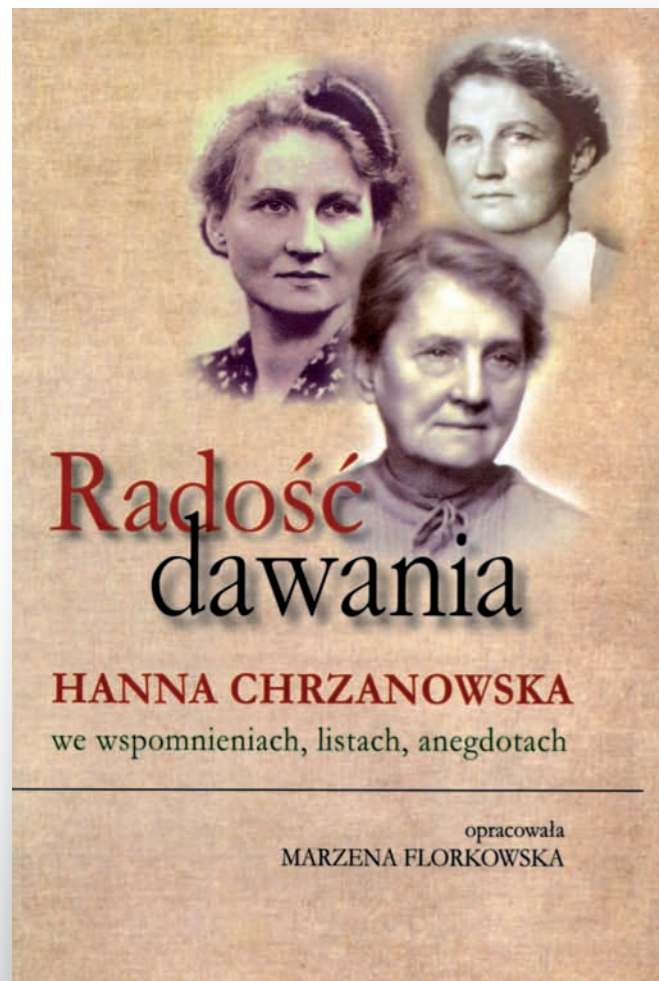
Osoby bliżej znające Hannę dają zgodne świadectwo, że w sposób heroiczny wypełniała przykazanie miłości bliźniego. Stąd w środowisku krakowskich pielęgniarek zrodziła się myśl, aby podjąć starania o jej beatyfikację. W 1995 r., pielęgniarki skupione w Katolickim Stowarzyszeniu Pielęgniarek i Położnych, zwróciły się z prośbą do ks. kard. Franciszka Macharskiego o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Ksiądz Kardynał, który sam powiedział o Hannie, że była „sumieniem środowiska pielęgniarstwa”, życzliwie odniósł się do tej prośby i po spełnieniu niezbędnych wymogów dokonał uroczystego otwarcia procesu w dniu 3.XI.1998 r. Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej został zamknięty na szczeblu diecezjalnym 30.XII.2002 r. Następnie dokumenty procesowe przekazane zostały do Kongregacji ds. Świętych przy Stolicy Apostolskiej, gdzie trwają dalsze prace związane z oceną świętości życia i heroicności cnót Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej.

[materiał pochodzi z: www.hannachrzanowska.pl]



28 kwietnia 2018 r.
w Krakowie-Łagiewnikach,
w sanktuarium Miłosierdzia Bożego
beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej



Polecamy książkę Marzeny Florkowskiej, która pokazuje nam Hannę Chrzanowską poprzez świadectwa jej rodziny, współpracowników, pacjentów. Możemy w niej także przeczytać wiele osobistych wyznań, refleksji naszej nowej Błogostawionej. Jej życie jest potwierdzeniem słów z najnowszej adhortacji papieża Franciszka o świętości, którą realizuje się tam, gdzie się żyje, pracuje, tworzy. Poniższe cytaty pochodzą właśnie z tej publikacji. Życie Hanny może być inspiracją nie tylko dla wielu współczesnych pielęgniarek, ale i dla wielu zakonnic i zakonników pracujących z chorymi, a także dla kapłanów, którzy odwiedzają chorych z Najświętszym Sakramentem.

„Wiedziała, że nie wystarczy przynieść ulgę w cierpieniu, ale że w schorowanym ciele ukryta jest często bogata i fascynująca osobowość, psychika spragniona normalnych kontaktów i doznań, tęsknota za przyjaźnią i miłością, pragnienie radości i szczęścia niezależnie od wieku”.

Janina Hertz

„Była duchowo ciągle młoda, chociaż włosy miała siwe. Jakoś zniewalała do szczerzej rozmowy. Myślę, że każdy chory czuł się kochany przez nią. Do każdego umiała podejść”.

Janina Hertz

„To był niezwykle pracowity człowiek, bardzo dyspozycyjna i oddana swej pracy. Nigdy nie mówiła o sobie, o swoich sprawach, bo po prostu nie było na to czasu. Pracowałyśmy”.

Wanda Póltawska

„Dla niej praca przy łóżku chorego to nie było żadne poświęcenie ani wyrzeczenie. To było szczęście i spełnienie. To była radość, bo miała w sobie ducha służby i ofiarności. I to musi być w zawodzie pielęgniarki. Jeżeli ofiara, służba, nie przynoszą radości, to nie jest to, o co chodzi. Nie można bać się cierpienia. Nie można bać się śmierci. Oczywiście, to jest obciążające, ale to równocześnie jest radość”.

Zofia Szlendak-Cholewińska

„Potrafiła tak patrzeć na drugiego człowieka, że czuł się ważny, czuł się potrzebny i godny szacunku. I choć uśmiech nie zniknął z jej twarzy, to czuło się, że każdego traktuje bardzo serio. Potrafiła przekazać to w bardzo naturalny sposób. To było coś, co z niej promieniowało”.

Teresa Bocheńska-Wyroba

Nowa adhortacja papieska O powołaniu do świętości w świecie współczesnym

Cisi Pracownicy Krzyża

Na początku kwietnia papież Franciszek ogłosił najnowszy dokument. Omawia w nim temat świętości, dając wskazówki, jak żyć, aby zostać świętym. Przekonuje, że to powołanie dotyczy nas wszystkich, bez względu na wybraną drogę, i dokonuje się w najdrobniejszych gestach i słowach. Jednocześnie przestrzega przed współczesnymi herezjami.

Święty nie jest ekscentrykiem, który z racji swojej wiary traktuje innych z wyższością. Bycie świętym nie oznacza też „oczu jaśniejących w domniemanej ekstazie”. Jak pisze w punkcie 7.: „Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła

walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”.

W punkcie 14. dodaje: „Aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnicami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żoną albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kom-



petentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych”.

Rodzina i Duch Święty

Mieczysław Guzewicz



Duch Święty, jako jedna z Osób Boskich, istniejąca od zawsze, jest obecny wśród nas od początku istnienia świata i człowieka. W Księdze Rodzaju (1, 2) czytamy: „Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami”. Następnie w kolejnym rozdziale: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7). Owo tchnienie życia to nie tylko sama boska siła ożywcza lub dusza nieśmiertelna, to także moc Ducha Świętego. W chwili stworzenia człowiek zostaje od razu niejako namaszczony, udzielono mu pewnego rodzaju sakramentu bierzmowania, uzdolniono do życia darami Poczyciela. Pamiętajmy, że było to przed upadkiem pierwszych ludzi, a więc istoty ludzkie miały w sobie pełny zasób Bożej mocy i nieograniczoną możliwość korzystania z niej.

Niezależnie od konsekwencji grzechu pierworodnego, obecnie wciąż nosimy w sobie tchnienie Ducha. Mimo naszych grzesznych skłonności, dzięki sakramentom, w życiu duchowym mamy możliwości podobne do tych, jakie posiadali mieszkańcy Edenu.

Szczególnym miejscem urzeczywistniania Ducha Świętego, wręcz materializacji Jego mocy, jest rodzina. Spoglądając jeszcze raz na zapisy z Księgi Rodzaju, odnajdujemy czytelny przekaz, że wykreowane istoty ludzkie, w całości zanurzone w Bożej mocy, pojawiają się jako para małżeńska. Jest tak zarówno w rozdziale pierwszym: „stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27), jak i w drugim: „łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Dopiero w dalszej kolejności na monogamicznym, heteroseksualnym, trwałym związku kobiety i mężczyzny powstaje rodzina.

Przepięknym echem stwarzania nowej jakości, jednego ciała małżeńskiego jest obrzęd zawierania sakramentu małżeństwa. Chwila, kiedy narzeczeni trzymają się za dłonie splecione stulą i patrząc sobie w oczy, wypowiadając treść ich małżeńskiego przyrzeczenia, jest aktem stwórczym nowego bytu, nowego

życia. Powstaje coś, co wcześniej nie istniało. Owszem, była ona, był on, ale jako pojedyncze, samotne osoby, po uroczystym obrzędzie są czymś nowym, „jednym ciałem”. To niezwykle wydarzenie, podobnie jak stwarzanie człowieka w Raju, dokonuje się całkowicie w mocy Ducha Świętego. On staje się głęboką, wewnętrzną istotą małżeństwa. Można powiedzieć, że bez Niego nie mają w sobie życia. Słowa przysięgi poprzedzone są wyśpiewaniem Hymnu *O Stworzycielu Duchu przyjdź*, a kończą się stwierdzeniem: „Tak nam dopomóż Boże w Trójcy Jedyny i wszyscy święci”. Jest więc to symboliczna klamra spinająca całość obrzędu, podkreślająca rzeczywistą obecność Ducha Bożego, unoszącego się nad małżonkami.

Nierozerwalne połączenie małżeństwa i rodziny powinno się bardzo konkretnie objawiać w codzienności. Nie jest to jakaś mglista idea, odległa abstrakcja. Duch Święty zamieszkuje z małżonkami, został konkretnie zaproszony do ich życia i delikatnie podpowiada, że jest to niezwykle korzystne dla nich dwojga i dla ich potomstwa. Trzeba temu tylko w sposób bardzo praktyczny wychodzić naprzeciw. Najpierw poprzez życie sakramentalne. Szczególnym zasobnikiem, intensywnie bijącym źródłem mocy Bożej jest Eucharystia. Niewiele trzeba z naszej strony wysiłku. Wystarczy regularnie korzystać z sakramentu pojednania, przyjść w niedzielę do świątyni parafialnej, by podłączyć się do gniazdka z energią, za darmo, dzięki ładowarce bardzo dużej mocy, nieomal ekspresowo, doładować zasobniki duchowe. Naturalnym przedłużeniem tej praktyki mogą być nabożeństwa, których wybór w naszej tradycji jest bardzo szeroki, ale także codzienna modlitwa indywidualna, rodzinna, małżeńska. Wzmacniani mocą z wysoka powinniśmy wobec siebie starać się okazywać postawę opisaną przez św. Pawła: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23). Niezwykle precyzyjna jest ta podpowiedź. Może warto słowa te wydrukować, może zabezpieczyć poprzez umieszczenie

w ramce i powiesić w widocznym miejscu? Ponieważ jesteśmy rodziną zbudowaną na małżeństwie sakramentalnym, mającą pełne możliwości korzystania z mocy Ducha Świętego, starajmy się, aby w naszych domach w sposób widoczny, odczuwalny panowała Boża radość, pokój, cierpliwość...

Bardzo podobny zestaw zasad postępowania, mogący znacząco ułatwić nam urzeczywistnienie obecności Ducha Pocieszyciela w rodzinie znajdujemy w *Hymnie o miłości*. Wystarczy przywołać zawarte tam przymioty miłości: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 4-7). Bardzo skuteczne jest konsekwentne konfrontowanie swojej postawy w odniesieniu do tego tekstu poprzez stawianie sobie pytania, czy ja jestem cierpliwy, łaskawy, nie zazdroścę, nie szukam pokłasku, nie unoszę się pychą...?

Niezwykle ważnym sposobem otwierania się na moc Bożą w naszym codziennym życiu jest opieranie swojego postępowania na słowach zawartych w Ewangelii. Bez obawy możemy stwierdzić, że cała treść nauczania Jezusa, spisana przez czterech Ewangelistów, jest zbiorem drogowskazów życia rodzinnego. Proponuję często czytać i rozważać słowa z Kazania na Górze, szczególnie błogosławieństwa (por. Mt 5, 3-12), wypowiedź Jezusa z opisu Sądu Ostatecznego (por. Mt 25, 31-44), pamiętając, że tymi, z którymi Zbawiciel się utożsamia, są najpierw nasi najbliżsi. Naszą szczególną uwagę powinien przyciągnąć zapis z Ewangelii Janowej, kiedy Jezus przystępuje do umycia nóg swoim uczniom. Wywołuje to reakcję zaskoczenia, sprzeciwu i wówczas padają ważne słowa: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi.



Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 14-15). Nie są to jakieś wzniosłe, górnolotne słowa. Mamy wobec siebie, od rana do wieczora, trwać w postawie pokornej służby, wyzbywać się egoizmu, rozwijać rozumienie, że moje osobiste oczekiwania mają być podporządkowane moim najbliższym. Niewiele potrzeba, aby trwać w takiej postawie. Czasami wystarczy zapytanie, co mogę dla ciebie zrobić?, zrobienie herbaty lub kawy, wyjście rano do sklepu i kupienie dla najbliższych świeżego pieczywa, przygotowanie posiłku. Ktoś może mieć obawę, że ta dobroć szybko będzie wykorzystana, że zaraz inni zaczną nadużywać tej usłużności, ale Jezus wskazuje, że taka postawa ma być bezwarunkowa. Należy tak robić

i w ten sposób przemieniać mentalność, myślenie innych. Pamiętajmy, że umycie dwunastu par męskich nóg, raczej nie pachnących zbyt miło, było czynnością wymagającą dużego samozaparć. A jednak Mistrz zrobił to i powiedział, że mamy czynić podobnie.

Pewnego rodzaju podsumowaniem tych wskazań są słowa: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Postawa wzajemnej służby, nawet, jak nie jest się rozumianym, a czasami wykorzystywanym, jest okazaniem miłości na najwyższym poziomie. A przecież to właśnie miłość jest najważniejszym owocem Ducha i przejawem naszej otwartości na Jego moc.

Wielokrotnie trwamy w przekonaniu, że ilość codziennych obowiązków, praca zawodowa, czynności związane z pielęgnacją dzieci tak wyczerpują nasze siły, że za bardzo nie mamy czasu i energii na czytanie Słowa Bożego, rozważanie go, zastanawianie się, jak te piękne zasady wprowadzić w życie. Spokojnie, nie wzbudzajmy w sobie poczucia winy. Bóg nie oczekuje od nas więcej niż jesteśmy w stanie w tym momencie naszego życia mu zaoferować. Najważniejszy jest punkt wyjścia, główna zasada, a jest nią świadomość, że Duch Święty ze swoją mocą towarzyszy nam nieustannie. Zaprosiliśmy Go do naszego życia i jest On wierny temu zaproszeniu. Ważną częścią tego fundamentu jest wymienione wcześniej życie sakramentalne, szczególnie regularna spowiedź i niedzielna msza. A wówczas, w codzienności mamy robić tyle, na ile pozwalają siły i obowiązki. Nie wolno zapominać, że bardzo ważną formą oddawania Bogu czci, uwielbienia Trójcy jest nasza praca. W przywoływanych tekstach natchnionych, zwłaszcza w Księdze Rodzaju dostrzegamy, że Bóg bardzo ciężko pracuje, dlatego w siódmym dniu odpoczywa: „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął” (Rdz 2, 2). Ciężko pracował, więc potrzebował odpoczynku. Zaraz dalej w tym rozdziale czytamy: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie

Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 15). Nie wolno zapominać, że skłonność, przymus do pracy jest częścią naszego podobieństwa do Boga, ale też sposobem okazywania Mu posłuszeństwa i wyrażania wdzięczności. Jest też formą modlitwy, uwielbienia Dobrego Ojca. Kiedy więc rzetelnie wykonujemy swoje obowiązki jako ojcowie i matki, pracując ciężko w pracy i w domu, bardzo mocno i konkretnie wychodzimy naprzeciw Bożej mocy, otwieramy się na nią i wprowadzamy ją do naszych domów. Święty Jan Paweł II nauczał: „W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż” (*Laborem Exercens*, nr 27).

Nasza praca ma więc w sobie nie tylko potencjał modlitwy, wielbienia Stwórcy, ale także posiada moc zbawczą dla nas i naszych najbliższych. Pokorne wykonywanie swoich obowiązków, poprzedzone świadomym zawierzeniem trudów pracy Bogu, wypowiedzeniem Mu słów, że przez ten wysiłek, pot, bóle mięśni, monotoność, zmęczenie chcemy Go wychwalać i dziękować, zawiera w sobie bardzo duży potencjał duchowy. Może w przyszłości, kiedy obowiązków będzie mniej, możliwe będzie codzienne uczestniczenie w mszy, odmawianie większej ilości modlitw, udział w nabożeństwach, włączanie się w życie wspólnoty przy parafii? Poczekajmy cierpliwie, a na tym etapie, kiedy pracujemy zawodowo i obarczeni jesteśmy obowiązkami wobec dzieci, ten zakres aktywności zawiera w sobie wielkie możliwości z zakresu życia wewnętrznego. Nie wolno zapominać, że w życiu ziemskim Jezusa praca zajęła ponad dwadzieścia lat (w tradycji izraelskiej mały chłopiec w wieku dziewięciu lat rozpoczynał już naukę zawodu swojego ojca), a ewangelizacja trzy. Jest to ważny obraz proporcji w odniesieniu do każdego z nas.

Moc Ducha Świętego dociera do nas przez nasze konkretne zaangażowanie, podejmowanie trudów z zakresu praktyk religijnych, życia duchowego i pracy. Z naszej strony musi być pragnienie i działanie na miarę możliwości. Wystarczy niewielki wysiłek, wówczas efekty będą nas zaskakiwały.

ZAPRASZAMY

na 15-lecie Domu „Uzdrowienie Chorych”
22 czerwca 2018 r.

11.00 Msza Święta w kolegiacie
poświęcenie nowych ośrodków
WTZ „Przystań” i przedszkole „Wyspa skarbów”
13.00 Jubileuszowa biesiada
15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
uroczyste zakończenie





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org